



CELUJE I TRAFIA NA PODIUM



Po pierwszym strzelaniu powiedziałam sobie „nigdy w życiu!” — mówi Lila Zarzecka z Lidzbarka Warmińskiego. A jednak łucznictwo stało się jej pasją do tego stopnia, że stanęła na podium, jako wicemistrzyni Europy w swojej kategorii. \6

**NIEDZIELA PALMOWA:
POCZĄTEK WIELKIEGO
TYGODNIA \2**



**GRAJĄ RAZEM
I WYGRYWAJĄ
PRZYJAŹŃ \3**



**LIMIT CIERPIENIA
JUŻ WYCZERPALIŚMY \11**



**SPORT
CODZIENNIE \21-23**

ISSN 0137-9127



9 770137 912057



Masz moc!

www.przyszloscdladzieci.org

Przekaż 1% podatku Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”

Daj dzieciom siłę do walki z chorobą!

KRS 0000148747



FUNDACJA
**PRZYSZŁOŚĆ
DLA DZIECI**



NIEDZIELA PALMOWA: POCZĄTEK WIELKIEGO TYGODNIA

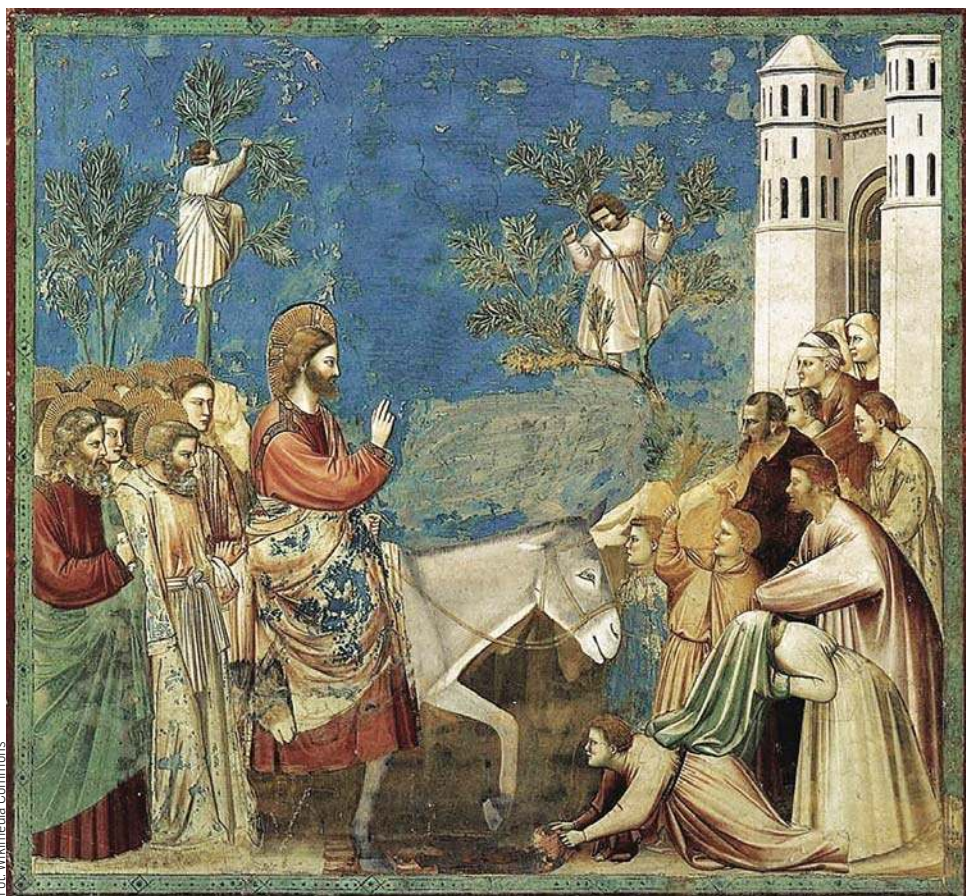
NIEDZIELA PALMOWA (DOMENICA PALMARUM), CZYLI TAK ZWANA NIEDZIELA MĘKI PAŃSKIEJ WPROWADZA W JEDEN Z NAJSWIĘTSZYCH OKRESÓW LITURGICZNYCH DLA KATOLIKÓW I PRAWOSŁAWNYCH – W WIELKI TYDZIEŃ, W CZASIE KTÓREGO KOŚCIOŁ SPRAWUJE, JAK PRZYPOMINA WIERNYM KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, „ZBAWCZE MISTERIA DOKONANE PRZEZ CHRYSTUSA W OSTATNICH DNIACH JEGO ŻYCIA, POCZYNAJĄC OD JEGO MESJAŃSKIEGO WJAZDU DO JEROZOLIMY, O KTÓRYM MÓWIĄ WSZYSCY CZTEREJ EWANGELIŚCI.

Czytanie Ewangelii opowiada o tamtym wydarzeniu. Naszym oczom ukazuje się Pan i Król, ale nie ten w pełni przepychu i w majestacie swej wielkości, lecz Pan bliski, przyjazny, spokojny i czuły, który wjeżdża na osiołku. Wi-

tają go tłumy, czyli także wierni, którzy z wiarą odczytują w Nim Jego boską i królewską godność. Jezus jednak raz witany z entuzjazmem i radością, przez tych samych ludzi za kilka dni będzie wyszydzony, wyśmiany, odrzucony i przybity do drzewa Krzyża. Krzyż Chrystusa jednak, jak nam to odsłoni Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, nie będzie porażką, ale zwycięstwem – życia nad śmiercią, miłosierdzia nad okrucieństwem, nadziei nad zniechęceniem.

Wspomnienie wjazdu Chrystusa do Jeruzalima obchodzone już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. W IV wieku procesja znana była na przykład w Jeruzolimie, gdzie odbywano ją śladami Jezusa. Szła ona z Betanii, przez Górę Oliwną do Świętego Miasta męki i śmierci Chrystusa. W czasie tej procesji biskup siedział na osiołku w otoczeniu wiernych trzymających gałązki palm, śpiewających odpowiednie pieśni i ścielących przed nim swe płaszcze. Następnie wszyscy udawali się do bazyliki Zmartwychwstania (Anastasis), gdzie sprawowano uroczystą liturgię. Ten przekaz poświadcza Egeria (chrześcijańska pątniczka pochodzenia galijskiego lub hiszpańskiego), która opisała tę tradycję w swym Itinerarium Egeriae.

Niedziela Palmowa, zwana też niedzielą Kwietną lub Wierzbną, oprócz bogactwa liturgicznych i teologicznych treści ma swoją piękną oprawę i symbolikę. Podczas każdej Mszy św., zgodnie z wielowiekową tradycją, czyta się opis Męki Pańskiej (według relacji Mateusza, Marka lub Łukasza – Ewangelie św. Jana odczytuje się w Wielki Piątek). Według tych opisów mieszkańcy Jeruzolimy mieli rzucać



pod stopy Chrystusa liście palm i gałązki oliwnych. Dlatego w obu Kościołach – katolickim i prawosławnym – podczas liturgii poświęcane są uroczyste zielone gałązki – wierzby, bukszpanu, wcześniej rozkwitłych w dzbanach gałązek porzeczek czy malin, brzozy, forsycji przybranych kwiatami zwanych tradycyjnie palmami. W chrześcijańskiej wykładni palma to jednocześnie symbol męki i zmartwychwstania Chrystusa.

Palma jako najbardziej znany symbol Niedzieli Palmowej przeszła znaczne przeobrażenia od skromnych, prostych, nieozdobionych gałęzi z baziami do bogato dekorowanych różnorodną roślinnością, jak: barwinek, borówka czy widłak. Obecnie często spotyka się palmy przyozdobione sztucznymi kwiatami z bibuły lub suszonymi kwiatami odpo-

wiednio przygotowanymi i barwionymi. Zdarzają się też proste liście palmowe odcięte od palm doniczkowych przyozdobione czerwoną wstążeczką.

Z palmami związanych jest wiele zwyczajów okresu wielkanocnego. Palma umieszczana za obrazem



czy przy krzyżach na ścianie przypomina po prostu wiernym o zwycięstwie Jezusa, który pokonał śmierć i przyniósł ludziom zbawienie.

Powszechny zwyczaj związany z palmami to rytualne uderzenia drugiej osoby z wypowiedzianymi słowami: „Palma bije, nie ja biję, wielki dzień za tydzień” lub „Palma bije, nie zabije, stare kości młode kije, pamiętajcie chrześcijanie, że Pan Jezus Zmartwychwstanie”. Zgodnie ze zwyczajem uderzano jeszcze przed rozpoczęciem liturgii w kościele czy cerkwi.

Jak pisze etnograf Artur Gawel, po powrocie do domu zjadano kilka bazi-kotków, aby zapobiec bólowi gardła i głowy. Innym zastosowaniem palmy w lecznictwie było okadzanie płaczących dzieci. Zwierzęta były uderzane palmą podczas pierwszego wiosennego wypędzania na pastwisko, co miało zapewnić

ich pomyślny chów, strzec od choroby i pobudzająco wpływać na płodność.

Wierzono, że wysmagane poświęconymi gałązkami wierzby krowy będą szybko nabierać wagi na wzór okrągłych bazi, podobnie gładka i błyszcząca miała być ich sierść. Obejście wypasane go bydlę z palmą przez pastucha miało zapewnić utrzymanie się zwierząt w stadzie. Uważano też, że gałązki posadzone przy domu miały ochraniać go przed pożarem, uderzeniami pioruna.

Sadzano je przy studniach, aby zapewnić w nich zdrową wodę. Palmy wetknięte we wzrastające zboże miały zapewnić szybki wzrost i urodzaj, a zboże miało nie wylegać nawet podczas silnego wiatru. Miało to też chronić je przed gradobiciem. Niektórzy zawieszali jedną z poświęconych gałązek w stodole, aby chroniła budynek i znajdujące się w nim zboże przed pożarem. Były też zatykane za pas żniwiarzy, aby ich nie bolały plecy podczas ciężkiej pracy. Powszechnie wkładano palmy za obrazy święte, aby służyły do różnych zabiegów, np. do umieszczania w oknie w czasie burz czy jako kropidło.

Pozostała z poprzedniego roku palmę należało spalić, nigdy bowiem palm nie wolno wyrzucać. Popiół z niej służyć mógł do zwalczania owadów, w tym gąsienic w kapuście. Praktykowano też zwyczaj korzystania z popiołu po spalonych palmach w czasie Środy Popielcowej. Te różnorodne zwyczaje nie są już dziś powszechnie praktykowane, ale warto o nich pamiętać, gdyż są świadectwem zanurzenia codzienności człowieka w sacrum, czego dziś współczesnemu światu pilnie potrzeba.

ZDZISŁAWA KOBYLIŃSKA

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna
Bartosz Orliński

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Beata Brokowska
Igor Hrywna
Artur Dryhynicz
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



GRAJĄ I WYGRYWAJĄ PRZYJAŹŃ

WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO ORKIESTRY RADOŚCI, KTÓRĄ TWORZĄ TRZY RODZINY. JEDNA POCHODZI Z OLSZTYNA, DRUGA ZE STAREJ HUTY KOŁO GARWOLINA, A TRZECIA Z KALISZA. DZIELĄ ICH KILOMETRY, ALE ŁĄCZY MUZYKA. I TO DAJE IM SIŁĘ DO MUZYKOWANIA.



ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Gdyby nie muzyka tradycyjna, nie byłoby tej przyjaźni. A gdyby nie przyjaźń, nie byłoby Orkiestry Radości, która dzisiaj daje dużo frajdy trzem rodzinom. Jedna — Marta i Robert Burdalsey z dziećmi: Gabrysią, Filipem i Adamem pochodzą z Olsztyna. Mateusz i Agnieszka Niwińscy z synem Witkiem mieszkają w Starej Hucie na Mazowszu. Tatiana Sopiłka jest Ukrainką, ale od lat mieszka w Kaliszu z córkami Maszą i Anią.

— Poznaliśmy się wiele lat temu, bo właśnie od wielu lat pasjonujemy się muzyką tradycyjną. Prowadziliśmy razem warsztaty... A później okazało się, że nasze dzieci zaczęły wspólnie grać — opowiada Marta Urban-Burdalska, która śpiewa i tańczy. — Można powiedzieć, że nasza orkiestra powstała dzięki naszym dzieciom.

— Nasza młodość upłynęła na poszukiwaniu muzyki tradycyjnej na wsiach. Spotykaliśmy się na różnych festiwalach i muzykowaliśmy razem. Nadal to robimy, ale w międzyczasie właśnie pojawiły się dzieci. Zaczęliśmy



opowiadać o naszej pasji i pokazywać świat muzyki tradycyjnej, który stał się też ich światem — dodaje Mateusz Niwiński, który gra na skrzypkach i śpiewa. — W pewnym momencie podjąłem próbę stworzenia małej orkiestry z prostymi melodiami, żeby po prostu razem grać. Teraz Orkiestra Radości jest jej dojrzałą formą. I to bardzo cieszy. Lubiemy ze sobą grać i odkrywać. Orkiestra to dla nas droga poszukiwania radości, którą kiedyś odkryliśmy w kulturze tradycyjnej.

A czym jest muzyka tradycyjna? Dziś większości kojarzy się z cepeliami i zespołami folkowymi. A to błąd. Muzyka tradycyjna to dawna muzyka ludowa, a przede wszystkim muzyka wiejska. To dźwięki, które nie były zapisywane w nutach, ale „na ucho”. W ten sposób była też przekazywana z pokolenia na pokolenie. I tak śpiewana czy grana z „dziadą pradziada” zawsze wpływała z serca. I cały czas jej siłą jest szczerość.

Muzyka jak przygoda

I z takiej szczerości i potrzeby grania powstała Orkiestra Radości. Gdy wybuchła pandemia, która zamknęła wszystkich w domach, możliwości było mało. Koncerty zniknęły z grafików, musieliśmy trzymać dystans. Ale był czas, który wkraśl się wytrychem w obostrzenia, jakie na nas narzucano. I paradoksalnie

umożliwił częstsze spotkania. Ale pomysł to jedno, a realizacja to drugie. Orkiestra to trzy rodziny, trzy miejscowości... Próby muszą jednak być wspólne. Jak to pogodzić?

— Granie w orkiestrze włączyło w nas tryb przygody. I daje powód, żeby się spotkać — podkreśla Mateusz Niwiński. — Dzięki niej odwiedzamy fajne miejsca albo jedziemy do naszych muzykujących przyjaciół. W sumie po to założyliśmy orkiestrę, żeby się spotykać. Czasem trudno jechać ze Starej Huty do Olsztyna czy do Kalisza, a tak nie ma przebaczenia — musimy się spotkać.

Z tradycji do szkoły

Wszystkich łączy miłość do muzyki, choć na co dzień uciekają w swoją zawodową rzeczywistość. A może to muzyka jest ucieczką od tego, co na co dzień? Marta Urban-Burdalska jest psychologiem w szkole, Agnieszka zajmuje się rękodziełem i animacją kultury. Mateusz jest stolarem i również animatorem kultury. W sercu, jak podkreśla, jest przede wszystkim muzykantem.

— Czym różni się muzykant od muzyka? Jestem samoukiem. Uczyłem się od starszych kolegów, z nagrań, od lokalnych muzykantów, przez granie do tańca, ale nie w szkole. To próbujemy przekazać też naszym dzieciom. I myślę, że robimy

to z powodzeniem — podkreśla Mateusz. — Ale dla muzyki tradycyjnej trzeba też znaleźć miejsce w dzisiejszym świecie. I taki mamy też pomysł na Orkiestrę Radości.

— Ale najciekawsze jest to, że wszyscy dorośli członkowie orkiestry, czyli rodzice, są muzykantami. Nasze dzieci jednak już chodzą do szkół muzycznych. Czyli będą nie tylko muzykantami, ale też muzykami — dodaje Agnieszka Niwińska, która gra na barabanie, bębnie obręczowym i tańczy. — My uczymy ich praktycznego podejścia do muzyki. Myślę, że to daje im solidną podstawę.

— Jestem w drugiej klasie szkoły muzycznej drugiego stopnia. Z przedmiotów teoretycznych jestem o klasę do przodu. Moja mama, Tatiana, dużo mnie nauczyła. Zawodowo uczę śpiewu i prowadzi warsztaty muzyki tradycyjnej

— mówi Masza Zaczekiewicz. — W szkole muzycznej trzeba nauczyć się grać dany utwór i go zaliczyć. Gdy gra się koncert, to raz na kilka miesięcy. W orkiestrze możemy grać nawet codziennie. To dla mnie forma zabawy i relaksu. W ten sposób też się rozwijam.

— W szkole uczymy się grać z nut i szkolimy warsztat. Nie można się pomylić. Agdy razem muzykujemy, uczymy się grać z pamięci. Słyszymy melodie i po prostu ją gramy. Nie ukrywam, że daje mi to większą przyjemność — zauważa Gabrysia Burdalska. — Gram wtedy z przyjaciółmi i czuję każdy dźwięk. Ta muzyka płynie z serca. Tu nie gra się koncertu, po wysłuchaniu którego trzeba bić brawo, ale gra się do tańca. Można wirtuozować, wymyślać, dać siebie. Za każdym razem ta muzyka brzmi inaczej.

Muzyka daje spokój

— Teraz, gdy trwa wojna, orkiestra daje mi poczucie bezpieczeństwa. To trudny czas, pełen lęku. Mamy rodzinę w Ukrainie i bardzo się o nią martwimy. Nasi bliscy mieszkają w różnych rejonach kraju, między innymi niedaleko Kijowa — opowiada Ania. — Pierwsze dni były najgorsze. Mamy nadzieję, że teraz wszystko już będzie dobrze. Na szczęście część rodziny uciekła do Polski. Niemniej jednak świadomość, że można stracić kogoś bliskiego, jest bardzo przytłaczająca. Ale jest muzyka, która pozwala nam się odciąć od rzeczywistości. Pozwala nam cieszyć się chwilą.

Adam Burdalski i Witki Niwiński grają na bębnach obręczowych i barabanach. Również śpiewają. Filip Burdalski dmie w trąbkę, Maria Niwińska, Masza i Ania Zaczekiewicz grają na skrzypkach i śpiewają, a Gabriela Burdalska nie rozstaje się z klarnetem. Agdy nie przykładają ust do stroika, także śpiewa.

— Mam nadzieję, że za pół roku nagramy płytę. Będzie to zapis tego, co się dotąd wydarzyło i jeszcze się wydarzy — zdradza Mateusz Niwiński. — To dla nas wielka motywacja. Robimy już przymiarki do tego pomysłu. Będzie to muzyka tradycyjna, ale po naszymu.

— Najważniejsze jednak jest to, że się przyjaźnimy. I że nasze dzieci się przyjaźnią — podkreśla Marta. — Chyba w tej muzyce przyjaźń jest najważniejsza. I ona płynie w każdym dźwięku. To po prostu czuć.



Rodzina Burdalskich na początku wspólnej muzycznej drogi

DOSTRZEGAĆ LUKSUS W CODZIENNOŚCI

WYCHOWAŁ SIĘ W GOSPODARSTWIE ROLNYM. NIE BEZ POWODU DZIŚ JEGO PRAWDZIwą PASJĄ JEST OGRÓD. BENIAMIN BUDYTA Z OKOLIC DOBREGO MIASTA PROWADZI PROFIL NA INSTAGRAMIE – LUKSUSOWY ROLNIK.



KATARZYNA
JANKÓW-
MAZURKIEWICZ
k.jankow@
naszolsztyniak.pl

— Gdzie ukrywa się ten pana piękny ogród? I od czego wszystko się zaczęło?

— Mieszkam tuż obok Dobrego Miasta. A od czego się zaczęło? Wychowałem się w gospodarstwie. Zdarzyło się, że w dzieciństwie przesadzałem chwasty (śmiech). Dziś prowadzimy rodzinne gospodarstwo rolne, więc związek z ziemią jest całkiem naturalny. Trochę czasu musiało jednak minąć, zanim założyłem profil na Instagramie, na którym zacząłem chwalić się swoim ogrodem.

— Ogród nie był więc przypadkiem? Podobnie jak architektura krajobrazu, bo takie ma pan wykształcenie?

— Skończyłem również technikum architektury krajobrazu, ponieważ uważałem, że po tego rodzaju szkole posiada się bardzo dużą wiedzę. Wybrałem szkołę w Pruszczu Gdańskim, czyli poza naszym województwem. Dlaczego tak daleko? Tam uczyła się jedna z moich kuzynek, a sama szkoła cieszyła się bardzo dobrą opinią i renomą. To przekonało mnie, że to będzie bardzo dobry wybór. Tutaj, w okolicy, nie było też jednostki o takim profilu.

— Teraz wiem, skąd ta różnorodność w pana ogrodzie.

— Mój ogród jest kompilacją różnych doświadczeń. Przestrzeń musi tworzyć



Fot. David Kosiński, photography

przejrzystą i funkcjonalną całość, choć u mnie można zauważyć różne metody budowania krajobrazu.

— To doceniają dziś osoby obserwujące pana profil na Instagramie?

— Choć uprawianie ogrodu nie należy do najłatwiejszych, to jednak można podzielić się swoimi bolączkami z innymi użytkownikami Instagrama i pasjonatami zieleni. Tak, to bywa czasem męczące. Jednak trzeba poznać zasady rządzące w naszym ogrodzie, a wszystko stanie się łatwiejsze. Moja rada dla początkujących? Internet jest prawdziwą kopalnią wiedzy o roślinach. Warto więc śledzić i wyszukiwać nowości. Zawsze też można dopytywać osoby bardziej doświadczone od nas.

— Warto uczyć się na własnych błędach...

— Tak, bo wtedy sami wypracowujemy sobie metody pielęgnacji i uprawy roślin, które sprawdzą się w naszym ogrodzie. Potem tymi spostrzeżeniami z kolei możemy podzielić się z innymi. Nie polecać kopiować pomysłów innych, bo nie zawsze przynosi to korzyści. Oczywiście warto się inspirować przykładem innych, ale tworzyć własne rozwiązania. To

czasem może przynieść również zaskakujące efekty. Największym błędem jest dążenie, by od razu wszystko było w naszym ogrodzie idealne. Te nie-realistyczne oczekiwania mogą doprowadzić do rozczarowań i sprawić, że uprawa ogrodu przestanie nam sprawiać frajdę. Ważne jest nastawienie. Uprawianie ogrodu warto czasem potraktować jako zabawę, nie traktować tego śmiertelnie poważnie. Po prostu go doświadczać.

— I mieć świadomość, że będzie to ciężka praca.

— Tak, dlatego Instagram pomaga, bo jest tam wielu ludzi, którzy dzielą się swoimi spostrzeżeniami, uwagami, opiniami. I tak naprawdę wszyscy, których pasją jest ogród, wspierają się i motywują za każdym razem, kiedy komuś zabraknie entuzjazmu. I to jest naprawdę mile.

— Czyli tutaj hejt trafia się rzadko?

— Tak! Chociaż ostatnio rzeczywiście można spotkać się z sytuacjami, kiedy w pewnych przypadkach krytyka jest nieuzasadniona.

— A ogród jest przecież sposobem na stres.

— Tak, i osoby tworzące ogród mają przecież w sobie dużo miłości do na-

tury. Więc jeśli widzę, że tacy ludzie zamieszczają w Internecie nieprzychylny komentarz, zawsze jestem zdziwiony.

— Ale pan, kiedy ma gorszy dzień, może zawsze usiąść w kąciku terapeutycznym. Może pan opowiedzieć historię tego miejsca?

— Moje projekty powstają często spontanicznie. Z natury jestem niecierpliwy, bo nie mogę zbyt długo czekać na efekty. Mój kącik terapeutyczny powstawał przez rok. Trochę więc to trwało. Wciąż jeszcze wymaga czasu, bo teraz muszę rozrosnąć się rośliny.

— Co pan sądzi o tym, że niektórzy ulegają modom i kupują często do ogrodu rośliny, które nie mają prawa przetrwać w naszych warunkach?

— Do wszystkiego trzeba podchodzić zdroworozsądkowo. Każdy może postępować tak, jak chce, w końcu tworzy swój własny ogród, ale jednak trzeba ostrożnie podchodzić do mody i nie pędzić za trendami. Trzeba postępować tak, jak my uważamy. Jeśli jakaś roślina staje się popularna, warto sprawdzić, jaką ma odporność, jakie warunki uprawy są dla niej korzystne. Tak było na przykład z barbulą — rośliną, która jest

rdzenną mieszkanką Azji Wschodniej. W europejskich ogrodach uprawiana jest zwykle barbula klandońska. Tam, gdzie jest chłodniej, ta roślina może nam wymarznąć. Będzie wymagać okrywania i bardziej uważnej pielęgnacji. Ja osobiście unikam egzotycznych roślin. Choć nie ukrywam, że niektóre trendy w ogrodnictwie bardzo mi się podobają i czasem też im ulegam.

— Jest pan również młośnikiem róż...

— Z innymi osobami, które mają swoje profile na Instagramie śmiejemy się, że jestem teraz jednym z największych pasjonatów róż. Tak, róże są jednymi z moich ulubionych. Być może niektórzy uznaliby, że to gatunek trudny w uprawie. Na pewno róże wymagają więcej zabiegów. Dodatkowo warto skupić się na dobrych roślinach, kupowanych ze sprawdzonych, certyfikowanych szkółek. Wybierać róże z certyfikatem ADR, który świadczy o tym, że są wyjątkowo odporne na patogeny.

— Pana doświadczenie architekta krajobrazu przynosi efekty. Pana ogród był bohaterem programu telewizyjnego.

— Program był nakręcony jeszcze za czasów, kiedy mieszkalem w Gdańsku. Po studiach z architektury krajobrazu zacząłem interesować się innymi tematami, miałem też epizod związany z modą. Mieszkalem nie tylko w Trójmieście, ale również w Warszawie. W 2018 roku do mojej mamy, która zamieszkała zdjęcia naszego ogrodu, odezwali się twórcy programu ogrodniczego. I tak wiosną 2019 roku na naszej posesji pojawiła się ekipa „Roku w ogrodzie”. To było naprawdę ciekawe doświadczenie. Mimo godzin nagrań nie było napiętej atmosfery, a na zakończenie wszyscy razem zjedliśmy obiad. Miło to wspominać. Tak naprawdę od tego momentu rozpoczął się przełom w moim życiu, bo w tym samym roku wróciłem pod Dobre Miasto. A w 2020 roku założyłem profil ogrodowy na Instagramie.

— I tak zaczęła się historia Luksusowego Rolnika?

— Tak, i dziś z racji nazwy pojawiają się też posty dotyczące życia rolnika właśnie (śmiech). Skoro wybrałem taką nazwę, to nie mogą to być tylko zdjęcia ogrodu. A Luksusowy Rolnik? Na początku mój profil miał zupełnie inną nazwę. Moja przyjaciółka nalegała jednak, bym ją zmienił. I tak powstał Luksusowy Rolnik, bo w końcu luksus są te najmniejsze rzeczy, które są w naszej codzienności. Trzeba każdego dnia dostrzegać luksus nawet w zwykłych rzeczach. Chociażby w uprawie ogrodu.

Ostatnio pisaliśmy o:
Psycholog Karolinie Tuchalskiej-Siermińskiej, która na swoim koncie OdNova. psycholog na TikToku mówi o psychologii językiem, który trafia do młodzieży
Alenii Khailak, fotografce z Kijowa (po wybuchu wojny mieszka w Elblągu), która prowadzi na Instagramie profil: newlifefoto/_com

Nie zdążyli państwo przeczytać o naszych bohaterach? Nic straconego. Zapraszamy na kupgazete.pl. Tam można pobrać nasze e-wydanie bez wychodzenia z domu.

ZAKRĘCI SIĘ KARUZELA Z MADONNAMI

ZAWSZE
CHCIAŁAM
ZAŚPIEWAĆ
PIOSENKI
Z REPERTUARU
EWY DEMARCZYK
– MÓWI JUSTYNA
CWALIŃSKA,
KTÓRA 10
KWIETNIA O GODZ.
18 WYSTĄPI
W OLSZTYŃSKIEJ
GALERII USŁUGA
JAZZ BAR
Z RECITAŁEM
„CZERŃ”.
BĘDZIE JEJ
AKOMPANIOWAŁ
MĄŻ MATEUSZ
CWALIŃSKI.



**BEATA
BROKOWSKA**
b.brokowska@
gazetaolsztynska.pl

— Kiedy usłyszała pani pierwszy raz pieśni w wykonaniu Ewy Demarczyk?

— W dzieciństwie. Moi rodzice są melomanami, mieli na kasecie utwory artystów z Piwnicy pod Baranami, a wśród nich były także pieśni w wykonaniu pani Ewy skomponowane przez Zygmunta Koniecznego. Gdy ich słuchałam, oczarowały mnie, zafascynowały. Mogłam mieć 7-8 lat, nie rozumiałam do końca tekstów, pytałam tatę, co znaczą nieznane mi słowa. Od razu trafiła do mnie ta muzyka, ten dramatyzm, wyrazistość. Chciałam je sama zaśpiewać. Ta myśl dojrzała we mnie od chwili, gdy w 2010 roku wygrałam konkurs wokalny „Talent”, śpiewając „Tomaszów” (przewodniczącym jury był Mieczysław Szczepniak). Bałam się, ale bliscy — rodzice, siostra, mąż — wspierali mnie w tym pomysle.

— Co wzięła pani z „Czarnego Anioła” dla siebie?

— Czarny kolor — w szafie mam praktycznie tylko czarne rzeczy i... trochę białych. Od pani Ewy

wzięłam też zachwyt nad poezją, którą wykonywała — wiersze Leśmiana, Tuwima, Baczyńskiego...

— Angelika Kuźniak pisze w swojej książce o Ewie Demarczyk, że miała czarną łazienkę — ściany, kafelki i nawet wannę...

— Jeszcze nie dotarłam do tej książki, ale gdy pomyślałam o recitalu, od razu przyszedł mi do głowy jego tytuł — „Czerń”. To słowo zawiera wszystko, co kojarzy mi się z panią Ewą.

— Pani Ewa... Mówi pani o wokalistce jak o dobrej znajomej?

— Choć nigdy jej nie poznałam, nie byłam też na jej koncercie, czuję z nią jakiś rodzaj więzi.

ZAWSZE PORUSZAŁA MNIE JEJ INTERPRETACJA I WRAŻLIWOŚĆ. TO ARTYSTKA, KTÓRĄ BARDZO SZANUJĘ, BYŁA WYJĄTKOWA, NIE CHCIAŁABYM NIC ZEPSUĆ, NARUSZYĆ, ALE JEDNOCZEŚNIE NIE CHCĘ I NIE MOGĘ JEJ KOPIOWAĆ. BYŁA NIEPOWTARZALNA.

— Przed recitałem pojechała pani do Krakowa?

— Tak, z mężem i rodzicami poszliśmy do Piwnicy pod Baranami, sfotografowaliśmy historyczną tabliczkę Piotra Skrzyneckiego z mottem tego miejsca: „Jesteśmy wysepką w morzu bestialstwa, szarżyzny, głupoty, łajdactwa, cynizmu, nietolerancji i przemocy”. Odwiedziliśmy też grób artystki.

— Jak wygląda życie z twórczością Ewy Demarczyk?

— To obcowanie z panią Ewą jest naturalne, dobrze się z tym czuję — poezja śpiewana jest mi bliska. Śpiewanie utworów z jej repertuaru jest sporym wyzwaniem, więc słucham jej wykonań, uczę się tekstów na pamięć, myślę nad interpretacją, ćwiczę emisję głosu i dykcję według wskazówek z warsztatów pani Katarzyny Winiarskiej, wykładowczyni Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie. Mam też to szczęście, że mogę poszerzać tę wiedzę u Małgorzaty Wawruk i Marcina Wawruka, dyry-



Podczas recitalu „Czerń” Justyna Cwalińska zaśpiewa piosenki z repertuaru Ewy Demarczyk

genta zespołu wokalnego ProForma, w którym śpiewam. I ćwiczę z mężem, który podczas recitalu będzie mi akompaniował na pianinie.

— Czego się pani dowiedziała nowego o Ewie Demarczyk w tym czasie?

— Na Facebooku istnieje strona „Ewa Demarczyk – o twórczości Czarnego Anioła”, bardzo ciekawie prowadzona przez jej fanów. Są tam tak zwane perełki: zdjęcia, nagrania, wywiady, których udzielała rzadko. W jednym z nich powiedziała: „Jestem do dyspozycji publiczności absolutnie do końca od momentu, kiedy wchodzę na scenę i gaśnie światło, zaczynają się dźwięki”. W domyśle — poza sceną — jestem osobą prywatną. — Koncert „Czerń” w Olsztynie jednak nie będzie pani pierwszym recitałem utworów z repertuaru Demarczyk?

— Pierwszy koncert odbył się 2 września ubiegłego roku na ostrołęckiej starówce, a kolejny 19 marca w tym roku w Klubie Oczko, filii Ostrołęckiego Centrum Kultury. Ten będzie trzeci, ale pierwszy w Olsztynie.

— Jest pani z wykształcenia anglistką, czym dla pani jest śpiewanie?

— Śpiewanie jest moją pasją i mam wrażenie, że działa na mnie jakby terapeutycznie. Jestem nadwrażliwą introwertyczką, a więc z jednej strony jestem zamknięta w sobie, ale z drugiej — poprzez śpiewanie łatwiej jest mi wyrazić pewne emocje.

— I w państwa domu jest dużo muzyki. Pani śpiewa, mąż gra i śpiewa.

— Poznaliśmy się we wcześniej wspomnianym Ostrołęckim Centrum Kultury. „Zeswatał” nas nasz nauczyciel, pan Tadeusz Kowalewski — mnie uczył śpiewu, a Mateusza gry na pianinie.

WSPÓLNA PASJA DO MUZYKI SPRAWIŁA, ŻE ZOSTALIŚMY PRZYJACIÓŁMI, POTEM PRZYSZŁA MIŁOŚĆ, A OD PIĘCIU LAT JESTEŚMY MAŁŻEŃSTWEM.

Do Olsztyna przyjechaliśmy z Ostrołęki, z Kurpiów, na studia w 2012 roku i tutaj się zdomowiliśmy.

— Czuje się pani Kurpianką?

— Moi rodzice przyjechali na Kurpie Zielone z różnych stron Polski, ale czuję sentyment do tradycyjnych pieśni kurpiowskich, szczególnie w wykonaniu Adama Struga. Jak wyjeżdżałam na studia do Olsztyna, tata mnie uprzedzał: możesz usłyszeć różne powiedzenia o Kurpiach w rodzaju „dobry Kurp to martwy Kurp”. Jako historyk wyjaśnił, że w dawnych czasach Kurpie byli biedni i wyprawiali się po łupy na sąsiednie warmińsko-mazurskie tereny. Tłumaczyli się, że „lutrów okradać to nie grzech” — bo na tych obszarach mieszkali ewangelicy. W naszym przypadku spotkaliśmy się tylko z kilkoma żartobliwymi komentarzami na ten temat.

— Nuci pani na spacerach?

— Raczej nie, wyciszam się i słucham odgłosów przyrody.

CHODZIMY Z MĘŻEM PO LESIE, NAD BRZEGAMI JEZIOR. TO WIELOKILOMETROWE WĘDRÓWKI. LUBIMY TEŻ ODWIEDZAĆ HISTORYCZNE MIEJSKA, KTÓRE MAJĄ UROK I „STARĄ DUSZĘ”, DZIĘKI TEMU POZNAJEMY OLSZTYN I OKOLICE.

Jesteśmy nie tylko fanami wycieczek pieszych, ale też rowerowych. Udało nam się w tym roku kupić wymarzony tandem i gdy wyjechaliśmy nim po raz pierwszy na miasto, niezamierzenie wywołaliśmy sensację.

— „Wsiadajcie madonny, madonny, do bryk sześciokonných”... zaśpiewa pani ten utwór podczas recitalu?

— „Karuzeli z madonnami” nie może zabraknąć.

Mateusz Cwaliński:

Wspólny występ z żoną to duża odpowiedzialność: za siebie, za nią, za wspólny „wykon”. Pianista zawsze może coś zepsuć (śmiej). Żona zaraziła mnie zamiłowaniem do poezji śpiewanej, piosenki aktorskiej. Bardzo pomaga mi to w pracy w teatrze, kiedy akompaniuję śpiewającym aktorom podczas spektakli. Ten rodzaj muzyki uczy słuchania wokalisty, wręcz oddychania razem z nim. A wracając do Ewy Demarczyk, jedna z anegdot mówi, że nie wystąpiła w Ostrołęckim Centrum Kultury, bo nie było na scenie dwóch fortepianów podczas występu, a był to jej warunek. U nas będzie nieco kameralniej — wystarczy jedno pianino.



Justyna i Mateusz Cwalińscy w Krakowie

Ewa Demarczyk (1941-2020)

jedna z najbardziej utalentowanych i charyzmatycznych postaci polskiej sceny muzycznej. Ceniona była za ekspresję, niebywałą osobowość estradową oraz wybitne zdolności interpretacyjne. Wielokrotnie nagradzana za swoje wykonania.

ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA



ŁUCZNICY TO WYJĄTKOWI LUDZIE

PO PIERWSZYM STRZELANIU POWIEDZIAŁAM SOBIE „NIGDY W ŻYCIU!” — MÓWI LILA ZARZECKA Z LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO. A JEDNAK ŁUCZNICTWO STAŁO SIĘ JEJ PASJĄ DO TEGO STOPNIA, ŻE STANĘŁA NA PODIUM JAKO WICEMISTRZYNII EUROPY W SWOJEJ KATEGORII.



EWA LUBIŃSKA
e.lubinska@
gazetaolsztynska.pl

Lila Zarzecka jest rehabilitantką, przez lata zajmowała się niemowlętami, później osobami po udarze, prowadziła też hipoterapię. Bardzo lubi swoją pracę, ale ma również pasję — łucznictwo. Początki nie były łatwe.

— Pierwszy raz strzelałam z łuku, kiedy wyjechaliśmy do Centrum Hipoterapii i Rehabilitacji „Zabajka” w Stawnicy — wspomina. — Wszystko mnie po tym strzelaniu bolało, więc zraziłam się na długo.

Kolejne spotkanie z łucznictwem pani Lili odbyło się w... internecie.

— Grałam w grę komputerową w klimacie słowiańskim. Byłam wodzem — opowiada. — I tak spotkałam Witosława Madeja, który, jak się okazało, zajmuje się rekonstrukcją historyczną w Łodzi. Spotkał się w rzeczywistości, poznałam jego grupę zachowaną w czasach dawnych Słowian „Ród Dębowego Liścia”. Związałam się z nimi i tam, w Bukowinie Tatrzańskiej, przekonałam się do łucznictwa. Grupa organizowała imprezy

dla turystów, było na nich sporo atrakcji dla dzieci. Na tych imprezach strzelaliśmy dla zabawy. Już po drugiej takiej imprezie postanowiłam kupić łuk. To było jakoś w lutym czy marcu. Postanowiłam, że jak mi się łucznictwo nie spodoba do września, to oddam ten łuk grupie.

Latem pani Lila dołączyła do Warmińskiej Grupy Łuczniczej trenującej w Dobrym Mieście, dzięki której pokochała łucznictwo.

— MOJE PIERWSZE NIEPRZYJEMNE DOŚWIADCZENIE Z ŁUKIEM WYNIKAŁO Z TEGO, ŻE NIE BYŁ TO ŁUK ODPOWIEDNI DLA OSÓB POCZĄTKUJĄCYCH. ŁUK TRADYCYJNY, KTÓRY KUPIŁAM DLA SIEBIE ZNAKOMICIE SIĘ SPRAWDZAŁ, STRZELANIE Z NIEGO SPRAWIAŁO MI PRZYJEMNOŚĆ — MÓWI LILA ZARZECKA. — NIEJEDNOKROTNIE DOPROWADZIŁ MNIE NA PODIUM.

Po roku treningów, lidzbarczanka pojechała na zawody do Szczytna. Nie jechała po zwycięstwo, chciała się po prostu do-



brze bawić. Okazało się jednak, że zdobyła tyle samo punktów, co wielokrotny mistrz Polski i Europy w łucznictwie tradycyjnym Łukasz Nawalny. Doszło do dogrywki — strzelania na czas i... pani Lila wygrała.

— Nie mogłam w to uwierzyć! — zwierza się łuczniczka. — Początkowo pomyślałam, że specjalnie, po dżentelmeńsku, dał mi wygrać, ale okazało się, że jednak byłam lepsza. Powiedziałam mu wtedy, że będę się tym chwaliła cały rok, bo to wielki zaszczyt. On w tamtym czasie miał za sobą 10 wygranych turniejów z rzędu i ja paszę przerwałam.

— Łukasz jest nie tylko łucznikiem, ale przede wszystkim cenionym twórcą łuków. Kiedy przyszedł czas na zakup nowego, lepszego łuku, zgłosiłam się właśnie do Łukasza i teraz mam dwa wspaniałe łuki jego produkcji.

Jednak największy, jak do tej pory, sukces pani Lili przyszedł później i też był dla niej ogromnym zaskoczeniem, bo, jak mówi, nie strzela dla punktów, a przede wszystkim dla przyjemności, a turnieje są dla niej czasem wspaniałych relacji z innymi łucznikami.

— ŁUCZNICY TO WYJĄTKOWA SPOŁECZNOŚĆ — MÓWI LILA ZARZECKA. — TO ŻYCZLIWI, WSPIERAJĄCY SIĘ WZAJEMNIE LUDZIE O DUŻYM DYSTANSIE DO SIEBIE, „WYLUZOWANI”. BARDZO DOBRZE SIĘ Z NIMI CZUJĘ, GŁÓWNIEM DŁATEGO BIORĘ UDZIAŁ W ZAWODACH, TRENINGACH, ZŁOTACH. NO I PO TO, BY SIĘ DOSKONAŁIĆ W ŁUCZNICTWIE.

Lidzbarczanka woli więc doskonalić siebie, niż rywalizować i na tym się skupia, ale jak wspomnieliśmy, rywalizacja też jej nieźle wychodzi.

— Nie wiem ile mam medali, dyplomów, pucharów. W grudniu, z ciekawości, policzyłam tylko te z 2021 roku. Łącznie było ich ok. 30, w tym pierwsze miejsca zajęłam 18 czy 19 razy, dwa razy drugie i trzy razy trzecie. Ten rok zaczął mi się słabiej, bo po raz pierwszy od dawna nie stanęłam na podium. Nie martwi mnie to, bo na zawody jeżdżę by odpocząć, „naładować baterie” i się dobrze bawić w gronie wyjątkowych osób. Cieszą mnie nie tylko moje osiągnięcia, ale

i innych — mówi i dodaje, że coraz więcej osób interesuje się łucznictwem.

Wracając do jej największego sukcesu — jak wspomnieliśmy — w 2019 roku zdobyła tytuł wicemistrza Europy w swojej kategorii podczas Mistrzostw Międzynarodowych Polski i Europy w Łucznictwie Tradycyjnym, które odbyły się na zamku golubskim. Wzięło w nich udział ponad 300 łuczników z 20 krajów, między innymi Hiszpanii, Korei, Chin i USA. To zawody bardzo wysokiej rangi. Rywalizacja trwała trzy dni.

— Podczas finału wyniki były cały czas wyświetlane na telebimie — wspomina łuczniczka. — Nie patrzyłam na nie, bo byłam przekonana, że zajmę co najwyżej szóste miejsce i dostanę dyplom pocieszenia. Kiedy się okazało, że jestem na drugim miejscu, nie mogłam uwierzyć. Radość była ogromna. Płakałam, gdy tłum ludzi skła-

dał mi gratulacje. To było niezwykle przeżycie.

Wtedy łucznictwo już bardzo mocno zagościło w sercu mieszkanki Lidzbarka Warmińskiego. Jeszcze przed zawodami, tego samego roku, zorganizowała razem z Ośrodkiem Sportu i Rekreacji w swoim mieście zawody łucznicze.

— Dolina Symsarny to wprost wymarzone miejsce na taką imprezę — wyjaśnia pani Lila. — Uczestnicy byli zachwyceni. Kolejnych zawodów nie udało nam się zorganizować z wiadomych względów, ale mam nadzieję, że do nich kiedyś dojdzie.

Teraz najważniejsze dla naszej bohaterki jest to, by znaleźć miejsce do treningów także zimą i przy złej pogodzie, czyli w odpowiednim pomieszczeniu.

— Wiele nam nie trzeba, wystarczy, że pomieszczenie będzie miało odpowiednią długość, czyli ok. 25 metrów — tłumaczy



łuczniczka. — Ściany możemy zabezpieczyć siatką.

W Lidzbarku Warmińskim niewiele osób wie, że wśród mieszkańców mają taką wspaniałą łuczniczkę, bo pani Lila jest niezwykle

skromna, ale są już kolejne osoby, które zaraziła swoją pasją i to dla nich, i następnych chętnych, przydałoby się miejsce na treningi.

— Łucznictwo wymaga ogromnego skupienia

— opowiada pani Lila. — Dlatego jest takie skuteczne, kiedy chcemy się zrelaksować, zapomnieć o kłopotach. To bardzo ważne, zwłaszcza w tych czasach napiętnowanych pandemią, wojną w Ukrainie. Poza tym uważam, że dzieci i młodzież bardzo potrzebują takiego skupienia uwagi, bo codziennie rozpraszają ją, patrząc w ekrany komputerów i smartfonów.



REKLAMA

szynakameble | **65** lat
zawsze blisko ludzi od 1957

**ATRAKCYJNY LOKAL HANDLOWO-USŁUGOWY
NA SPRZEDAŻ W LUBAWIE, UL. GRUNWALDZKA 10A**



CENA: 3.600,00 zł/m² brutto
ROK BUDOWY: 2000 r.
OGRZEWANIE: elektryczne

Na sprzedaż przestronny lokal użytkowy o powierzchni 137 m² (możliwość podziału lokalu na dwa mniejsze), znajdujący się w Centrum Lubawy przy ulicy Grunwaldzkiej 10A.

W skład lokalu wchodzi trzy pomieszczenia użytkowe, antresola, wc oraz pomieszczenie gospodarcze. Obiekt mieści się w pasażu handlowym i stanowi idealne miejsce na punkt handlowy, bądź usługowy ze względu na blisko znajdujący się parking i natężenie ruchu pieszego.

W przypadku zainteresowania powyższą ofertą, prosimy o kontakt pod numerem telefonu: **695 470 204**.

Niniejsze pismo nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 ust. 1 Kodeksu cywilnego, a powinno być w razie wątpliwości pochytywane jako zaproszenie do zawarcia umowy, o którym mowa w art. 71 Kodeksu cywilnego.

KOPERNIK, TEN TO MIAŁ CHARAKTER!



DUŻA NIESPODZIANKA SPOTKAŁA W CZORAJ FINALISTÓW OGÓLNOPOLSKIEJ OLIMPIADY WIEDZY O RODZINIE, KTÓRZY PRZYJECHALI DO OLSZTYNA. NA WYDZIALE TEOLOGICZNYM UWM MOGLI ZOBACZYĆ ZAPISKI MIKOŁAJA KOPERNIKA. O KSIĘGACH I ZAPISKACH OPOWIEDZIAŁ KS. TOMASZ GARWOLIŃSKI, DYREKTOR BIBLIOTEKI HOSIANUM W OLSZTYNIE.

Postanowiliśmy pokazać wam to, co mamy najcenniejszego — księgi, z których korzystał i na których robił notatki Mikołaj Kopernik — mówił ks. Tomasz Garwoliński, dyrektor Biblioteki Hosianum w Olsztynie. — To wyjątkowa możliwość, bo rzadko je udostępniamy — mają ponad 500 lat.

Najstarsza księga ze zbiorów Biblioteki Hosianum, która pochodzi z 1472 roku, została zakupiona przez Łukasza Watzenrode lub przez Kopernika, ale za pieniądze wuja, bo to on finansował jego studia. Została wydrukowana w Rzymie, zawiera ręcznie malowany herb biskupa. Dziewięć ksiąg zawiera ponad 500 notatek uczono — w większości po łacinie, ale też po niemiecku. Notatki dotyczą prawa kanonicznego, które Kopernik studiował we



Ks. Tomasz Garwoliński, dyrektor Biblioteki Hosianum w Olsztynie

Włoszech i z którego uzyskał doktorat w Ferrarze w 1503 roku. W jednej z ksiąg jest najdłuższa zapisana notatka. Na nią zwrócił uwagę uczniom ks. Garwoliński: — Widać tu dobrze pismo Kopernika: staranne, uporządkowane — takim też był człowiekiem.

Zapiski zachwyciły zarówno uczniów, jak i nauczycieli, którzy przyjechali z całej Polski do Olsztyna na finał ogólnopolskiej olimpiady wiedzy o rodzinie. Wśród oglądających był Kacper Frączak, uczeń I klasy I LO

im. króla Kazimierza Wielkiego w Bochni: — To niesamowite, że zachowały się te stare księgi. Już same starodruki robią wrażenie, ale odręczne zapiski Kopernika — jeszcze większe. Postać Kopernika jest mi bliska, więc tym bardziej jestem zadowolony, że mogłem je zobaczyć. Pierwszy raz jestem w Olsztynie, chciałbym przyjechać tu jeszcze raz.

Jego koleżanka ze szkoły w Bochni Kinga Wielgus spojrzała na pismo Kopernika kobiecym okiem: — Bardzo eleganckie, estetyczne,



dobrze się prezentuje nawet po tylu wiekach.

A ich opiekunka, Agnieszka Katarzyńska, zadowolona, że pierwszy raz jej uczniowie dotarli do finału i mogli wziąć udział w prezentacji, dodała: — Niepodziewanie otarliśmy się o wielką historię, zobaczyliśmy na własne oczy unikatowe księgi, cofnęliśmy się w czasie o pięć wieków.

Krzysztof Rowiński, nauczyciel przedsiębiorczości Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego z Lidzbarka Warmińskiego: — Wspaniałe księgi, fascynujące notatki. Przecież to postać z naszego regionu, chyba najbardziej wybitna.

Jak księgi znalazły się w Hosianum? Wyjaśnił to ich opiekun: — Szwedzi w 1626 roku ograbili północno-wschodnią Polskę i zabrali do Szwecji m.in. księgozbiór Kopernika z Fromborka. Księgi, które są w Olsztynie, były zgromadzone w bibliotece na zamku w Lidzbarku Warmińskim — tam ocalały, a w XIX wieku zostały prze-



niesione do Fromborka. Po wojnie przeniesiono je do Olsztyna. Mamy 9 ksiąg, z których korzystał naukowiec. Było ich w sumie ponad 50, większość jest w Uppsali.

Zapiski zostały odkryte osiem lat temu przez prof. Teresę Borawską z UMK w Toruniu przy współpracy z ks. Garwolińskim, który powołał zespół badający księgi i zapiski. — I tak ułożyła się nam układanka — mamy w 95 proc. pew-

ność, że to pismo Kopernika. Księgi leżą w archiwum w specjalnych warunkach i rzadko są udostępniane.

Natomiast powiększone zapiski Kopernika, umieszczone na specjalnych planszach w bibliotecznej auli, towarzyszyły finałowi olimpiady wiedzy o rodzinie. Wygrali ją: Martyna Kozikowska oraz Maciej Karwik z V Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego z Gdańska. **BEATA BROKOWSKA**



Uczniowie z Bochni Kacper Frączak i Kinga Wielgus z nauczycielką Agnieszką Katarzyńską



Uczennice z II LO w Olsztynie, które weszły do finału olimpiady: Amelia Gadomska i Zuzanna Szejner

CHCIELIŚMY, ŻEBY MOGLI ODETCNAĆ

W NADMORSKIM OŚRODKU ODDALONYM O OKOŁO 40 KILOMETRÓW OD ELBLĄGA SCHRONIENIE ZNALAZŁO 350 UCHODźCÓW Z UKRAINY. WIĘKSZOŚĆ Z NICH TO DZIECI, KTÓRYM NIECO POZYTYWNYCH WRAŻEŃ W TRUDNYM CZASIE ZAPEWNIŁA ELBLĄSKA FABRYKA DOBRA.

O ośrodku w Jantarze, gdzie przebywa duża grupa uchodźców ze zbombardowanych terenów Ukrainy, dowiedziałyśmy się jakieś trzy tygodnie temu — zaczyna Katarzyna Kamińska-Kozioł z elbląskiej Fabryki Dobra.

— Zapakowałyśmy się z rzeczami na dwa samochody i w sobotę zawiozłyśmy tam wszystko, co uznaliśmy za potrzebne — buty, odzież, żywność ze zbiorów, środki czystości, zabawki. W sumie odwiedziliśmy ośrodek cztery razy, a ponieważ jest tam dużo dzieci, doszłyśmy do wniosku, że fajnie byłoby zorganizować dla nich festyn. Doświadczenie już miałyśmy, bo podobną imprezę organizowałyśmy na Dzień Dziecka — relacjonuje elblążanka.

W Ośrodku Wiking w Jantarze przebywa ponad 250 ukraińskich uchodźców, w tym ponad setka dzieci. — Chcemy, żeby to była wyjątkowa sobota wypełniona zabawami, poczęstunkiem i chwilą wytchnienia — przekazała na tydzień przed planowaną imprezą ekipa Fabryki Dobra, prosząc przy okazji o pomoc. Chętni mogli wspierać organizację festynu, piekąc ciasta, dostarczając gry, zabawki, owoce i napoje.

Inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem.

W akcję włączyły się m.in. żołnierki ze Stowarzyszenia Rodzin Wojskowych, nauczyciele, uczniowie, przedstawiciele lokalnych firm i mnóstwo wolontariuszy, a wśród nich kilka osób znających język ukraiński.

— Agnieszka i Marek z firmy Markos zrobili niesamowitą akcję, bo w ciągu tygodnia zamówili maszynę do popcornu i waty cukrowej oraz trampolinę — mówi Katarzyna Kamińska-Kozioł.

I śmieje się: — Sprzęt dotarł dosłownie w ostatniej chwili — na dwa dni przed imprezą. Jak widać, spontan jest więc najważniejszy.

Przygotowania do festynu w Jantarze rozpoczęły się o 9, ale większość stanowisk udało się rozstawić już do godziny 10. To właśnie wtedy zaczęli pojawiać się też pierwsi goście.

— Chcieliśmy, żeby rodzice mogli trochę odetchnąć, więc zorganizowaliśmy z myślą o nich punkt z kawą i słodkościami — opowiada Kasia.

Oficjalna część festynu, zapowiedziana przez organizatorkę przy pomocy tłumaczy, rozpoczęła się o 11. Wtedy też wolontariuszki animatorki zaprosiły dzieci do zabawy na boisku. Animacje rozpoczęły się od zabaw z chustą klanza w rytm muzyki. Kolejnym punktem programu było karaoke, a następnie nauka różnych układów tanecznych. Nie brakowało również piosenek ukraińskich, takich jak Czerwona Kalina i wiele innych.

— Wydaje mi się, że ten moment, kiedy Ukrainki mogły zaśpiewać swoje piosenki w ojczystym języku, był dla nich bardzo ważny — podkreśla Katarzyna Kamińska-Kozioł.

Wszyscy chętni wzięli też udział w meczu koszykówki Polska-Ukraina. Zabawę uświetniło rozbijanie piniat ze słodkościami, a w międzyczasie ukraińskie dzieci mogły korzystać z wielu innych atrakcji.

— Nastawiliśmy się przede wszystkim na zajęcia dla najmłodszych — mówi organizatorka imprezy.

— Oprócz słodkości, mieliśmy też trampolinę, a dzieciaki mogły spróbować swoich sił w chodzeniu po linie i różnych



Wolontariusze z Fabryki Dobra chcieli ucieszyć naszych gości

sportowych konkurencjach — zależało nam na tym, by dzieci spędziły czas aktyw-

nie i na wesoło. Ale to nie wszystko. Zainteresowaniem cieszyły się też kaci-

ki animacyjny i plastyczny — widać było, że dzieciom podobały się brokatowe tatuaże i bańki mydlane. Apogoda na szczęście dopisywała — przyznaje Kasia.

W międzyczasie jedna z wolontariuszek robiła listę, w której spisywała, na co jest zapotrzebowanie wśród Ukraińców z ośrodka. Najczęściej powtarzającą się potrzebą była odzież sportowa — dresy, bluzy, wygodne obuwie.

Impreza spotkała się z niezwykle pozytywnym odbiorem.

— Pani, która jest z Odessy, mówiła, że się nie spodziewała takiego przyjęcia i że to był dla niej miły dzień — cieszy się organizatorka imprezy.

I dodaje: — Dostaliśmy dużo podziękowań. Wiele osób pytało, czy jeszcze się spotkamy.

A pełna pozytywnej energii i chęci do działania Kasia nie ma zamiaru się zatrzymać, Fabryka Dobra ciągle pracuje i planuje kolejne działania — najbliższe jeszcze w okresie wielkono-

AGATA TUPAJ

REKLAMA

Jesteś kreatywny?

Masz w sobie niewykorzystany potencjał i niespożyte pokłady energii?

GAZETA OLSZTYŃSKA

JEST PRACA W OLSZTYNIE!

Chcesz dołączyć do ambitnego i pełnego pasji zespołu? Dobrze trafiłeś!

DOŁĄCZ DO NAS!

Szukamy osób na stanowisko:

MANAGER DS. REKLAMY

GWARANTUJEMY CI:

- ◆ samodzielność, możliwość realizacji Twoich pomysłów i pasji
- ◆ nie będziemy Cię ograniczać, u nas będziesz mógł być sobą
- ◆ szacunek i wsparcie bez względu na wiek, doświadczenie i wykształcenie
- ◆ stabilność i bezpieczeństwo
- ◆ umowę o pracę oraz wszystkie świadczenia
- ◆ perspektywy rozwoju

Aplikuj już teraz: kadry@wm.pl



GAZETA OLSZTYŃSKA.

DZIENNIK ELBLĄSKI.



JUZ SIE ZWAMI ROZTAWAM MILI PRZYIACELE

CZY MOŻNA NAPISAĆ NIE-SMUTNĄ KSIĄŻKĘ O MAZURSKICH EWANGELIKACH? NIE WIEM, ALE CHYBA NIE MOŻNA. ALE MOŻE JESTEM NASĄCZONY PESYMYZMEM PRZEZ ERWINA KRUKA, KTÓREGO PO KAWAŁKACH CO JAKIŚ CZAS SOBIE PRZYPOMINAM? PRZEPRASZAM. MOŻNA: JEŻELI JEST SIĘ NIEMCEM. ERWIN KRUK NIM NIE BYŁ.

Zacznijmy zatem od Erwina Kruka, od jego „Kroniki z Mazur” wydanej w 1989 roku:

„Szli wąską, wybrukowaną ulicą od strony fosy zamkowej, posuwając się w górę i mając przed sobą, tuż za drogą prowadzącą do zamku, ewangelicki kościół. Przed nimi zaś, zajmując całą szerokość chodnika, kroczyły trzy dziewczynki...

— O, kościół! — zawołała na głos któraś z nich.

Druga jej wyjaśniła:

— Kościół, ale nieprawdziwy.

— Jak to — spytała pierwsza, przystając.

— A, tak to! — usłyszała w odpowiedzi. — To jest kościół dla niewierzących.”

Balem się tej książki

Niedawno minęła jego piąta rocznica śmierci. Ina-dal nie doczekał się jakiegokolwiek oficjalnego upamiętnienia. Ani w Olsztynie, gdzie przez lata mieszkał, ani na Mazurach, które przez lata opisywał w swoich książkach. Ale opisywał nie tak zwyczajnie, ale jak twórcy ikon, którzy ich nie malują, ale właśnie piszą.

Erwin Kruk był ewangelikiem. Jednym z tych, których powojenne losy opisał Grzegorz Jasiński w książce „Luteranie na Mazurach i Warmii po 1945 roku” wydanej niedawno wspólnie przez Oficynę Wydawniczą Retman i olsztyński Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego.

Trochę się bałem tej książki. Czy nie będzie dla mnie zbyt naukowa. A na

dodatek czy mój spaczony internetem i krótkimi informacjami mózg podola prawie 400 stronom tekstu bez ilustracji. Dałem radę. I zapewniam, że „Luteran” świetnie się czyta. Trochę jak sensacyjną powieść, choć tak naprawdę jest to świetnie napisana mowa pogrzebowa. Ta sensacyjność ma bowiem niestety gorzki smak, bo opowiada o znikaniu Mazurów po 1945 roku. Znikaniu fizycznym, bo to duchowe odchodzenie od mazurskości rozumianej jako przywiązanie do języka polskiego zaczęło się znacznie wcześniej, jeszcze w XIX wieku. I co ważne, to 1945 rok ten proces zakończył, a nie rozpoczął.

Prawie Niemcy

Mazurzy w XIX wieku przeszli błyskawiczny kurs germanizacji. I uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że był to proces na nich wymuszony. XIX wiek z powszechną służbą wojskową, rozbudową przemysłu i brakiem Polski nie dał po prostu szansy Mazurom, żeby stali się Polakami. Mazurzy, nawet mówiący po polsku, w końcu drugiej połowy XX wieku w swojej masie czuli się już „prawie-Niemcami”. Ale warto przy tym pamiętać i o tym, że kiedy w 1934 roku podjęto próbę utworzenia mazurskiego Kościoła Ewangelickiego z polskim językiem liturgicznym, to zebrano wtedy 18 tysięcy mazurskich podpisów.

Zapewne Mazurzy nie byli w tejsze masie straceni dla Polski, ale w 1945 roku i później Polaków nie widzieli w nich ich nowi sąsiedzi spod Wilna czy Łomży, choć, nieco naiwnie, widziała władza. — W ludności mazurskiej, a jeszcze bardziej w katolickich Warmiakach, widziano społeczność odciętą wprawdzie od narodu polskiego... lecz niechętną Niemcom, z drzemającą w niej „nutką polskości”, łatwą do wydobycia — pisze Grzegorz Jasiński. O tym, że tak nie było, świadczy choćby walka Mazurów o języki niemiecki w luteraniskich kościołach w miejsce wprowadzonego tam przez ewangelickich księży języka polskiego. Wiele pisze o tym autor „Luteran”. Tu-



Mazurski krzyż z polskim napisem z 1883 roku (Wały, powiat nidzicki)

„Tu w Bogu odpociva Christoph Pukrop z wałow urodzoni dna 21 Scirna 1819 umart dna 18 Listopata 1883” oraz „Juz sie zwami roztawam mili Przyiacele Bogu ducha oddawam nie smęce sie wiele prozniec to narzekanie cało wzemnie pudze lec kedy zmartwech wztanie Jak Skonie windze”.

taj przytoczmy zdarzenie z Pizy, gdzie w 1945 roku nowy proboszcz wprowadził do liturgii język polski.

Mazur? Znaczący katolik

— Ks. Missol, wprowadzając język polski do liturgii ewangelickiej, napotkał na silny opór miejscowej ludności... Na nabożeństwo jego uczęszczało bardzo niewiele osób... Moje nadzieje na ułatwienie repolonizacji Mazurów za pośrednictwem Polskiego Kościoła Ewangelickiego zawiodły zupełnie... Na następne jego nabożeństwo nie zjawił się już nikt — raportował cytowany przez Grzegorza Jasińskiego wicestarosta piski.

Taki to był paradoks, że „szwabski” w powszechnym odczuciu osadników Kościół próbował wskrzesić w Mazurach polskiego

ducha. Zresztą w tamtych czasach na Mazurach określenie Polak-katolik było czymś raczej oczywistym. Do tego stopnia, że w Rudczanach, czyli obecnym Rucianem „Ludność przesiedleńcza ustawiła się przed kościołem ewangelickim, nie wpuszczając do niego osób zweryfikowanych, ponieważ jako obecni obywatele polscy powinni pójść do kościoła katolickiego”.

Dochodziło nawet do tak dziwnych zdarzeń, jak opisana przez Grzegorza Jasińskiego wizyta funkcjonariuszy UB i MO uksiędza luteraniskiego Ewalda Lodwicha-Ledwy w Działdowie „którzy (...) natarczyli domagali się, byśmy dla dobra Państwa Polskiego zrezygnowali z ewangelickości — bo to niemieczyna — na rzecz rzymskiej katolicykości”.

Wspomniana akcja weryfikacyjna przebiegała zresztą opieszale. Kiedy Mazurzy nie chcieli dobrowolnie poddać się weryfikacji, to sięgnięto po różnego rodzaju środki przymusu. — W 1952 roku pojawił się nawet plan wysiedlenia odpornej części ludności autochtonicznej na południowo-wschodnie tereny kraju, w okolicy Ustrzyk Dolnych i Lubaczowa, których jednak nie zrealizowano — pisze Andrzej Sakson w książce „Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997”

Powrót niemieckiego

Oczywiście było wielu Mazurów, którzy serce do Polski stracili dopiero w 1945 roku. Choćby ci, którym wtedy odebrano gospodarstwa. Wielu czekało, jaka ta Polska dla Mazurów będzie. Ci patrzyli na to, jak Polska obchodzi się z ich sąsiadami, polskimi działaczami. A bywało z tym różnie. — Powróciłem do Szczytna, do moich stron rodzinnych, zjednym plecakiem, wprost nagi i bosi. W takim stanie, obrabowanemu przez Polaka, przypatrywała mi się ludność mazurska — wspominał znany polski działacz ze Szczytna Fryderyk Leyk (1885-1968). W miejsce mieszkania, które zajął polski osadnik, Leyk dostał dom, ale gorycz pozostała. A jakie to miało znaczenie dla postaw tamtejszych Mazurów, tego domyśleć się nietrudno.

Tenże Leyk, cytowany przez Grzegorza Jasińskiego, tak opisywał sytuację Kościoła ewangelickiego 10 lat po zakończeniu wojny: — Obecnie sytuacja naszego kościoła jest bardzo ciężka, gdyż przez język polski jest on izolowany od ludu, jak przedtem partia była izolowana od narodu.

Niemiecki wtedy powrócił do ewangelickich kościołów. Po niemiecku w Ukcie odprawiał nawet ks. Ryszard Małłek, syn Karola Małłka, jednego z najznamiętych polskich Mazurów.

Niemiecki owczarek

Według spisu z 1890 roku w południowej części Prus Wschodnich na 432 tysiące ewangelików było 273 tysiące polskich i 158 tysięcy niemieckich protestantów. W 1947 roku na Mazurach było 75-80 tysięcy protestantów. Najwięcej w powiecie mrągowskim (28 tysięcy) i szczyńskim (14 tysięcy). W 1956 Kościół ewangelicko-augsburski liczył już nieco ponad 40 tysięcy wiernych.

W połowie lat 70. ledwie 6 tysięcy z kawalkiem. W latach 80. już tylko 4 tysiące. O ile wcześniej Mazurzy wyjeżdżali z Polski do „rajchu” z potrzeby serca, to później coraz ważniejszy był czynnik ekonomiczny. Zresztą Bonn na Warszawę wymieniali także i polscy działacze z Mazur. Jak to się u nas w Olsztynie mówiło: wyjeżdżał każdy, kto miał cokolwiek wspólnego z Niemcami, na przykład niemieckiego owczarka.

Zacząłem tekst od cytatu z Erwina Kruka. Więc i nim zakończę. Wspomniana na początku „Kronika z Mazur” odnosi się do wydarzeń z lat 80. XX wieku. „Spadek”, z którego pochodzi poniższy cytat — do wydarzeń 20 lat późniejszych:

„— Jakoś dziwnie mi się pomyślało, że i mój cmentarz, przez dziesięciolecia ukryty przez busz na wzgórzu, po wycięciu drzew i krzewów jawi się teraz jako obce miejsce...moja matka, ciotka, dziadkowie. Jeśli będą mieli imiona, nazwiska, daty, a więc, gdy znajdą się tabliczki nagrobne, to stanie się tak, jakby to było miejsce do zwiedzania... Nic nie będzie tak, jak wcześniej. A skoro nie będzie — gdzie ja się skryję?”

IGOR HRYWNA

— Żądać od Mazura, żeby pokochał Polskę, gdy tej Polski wcale nie znał, a poznał ją ostatnio z najgorszej strony, jest — jak to się mówi — dziką pretensją. Zdziwiłoby nawet, gdyby było inaczej po tylu krzywdach doznanych od Polski... Nie Mazurów trzeba uświadamiać i uczyć polskości, ale przede wszystkim uświadamiać społeczeństwo, czym były Mazury... — pisał w 1947 roku dziennikarz Leon Sobociński w książce „Na gruzach Smętka”.



Grzegorz Jasiński, Luteranie na Mazurach i Warmii po 1945 roku

LIMIT CIERPIENIA JUŻ WYCZERPALIŚMY

NA ILE MOŻNA WYCENIĆ LUDZKIE ŻYCIE? 130 TYSIĘCY ZŁOTYCH? TYLE DOKŁADNIE KOSZTUJE CZTEROMIESIĘCZNY TURNUS REHABILITACYJNY, KTÓRY MOŻE POPRAWIĆ SPRAWNOŚĆ I PRZEDŁUŻYĆ ŻYCIE 44-LATKA. TAKĄ KWOTĘ MUSI UZBIERAĆ RODZINA. WOJTEK WALCZY O SPRAWNOŚĆ I ŻYCIE, BO MA DLA KOGO ŻYĆ... DZIECI, ŻONA, RODZINA I PRZYJACIELE CHCĄ, BY BYŁ Z NIMI JAK NAJDŁUŻEJ...



JOANNA KARZYŃSKA
j.karzyńska@gazetaolsztynska.pl

Rodzina Jaworskich ze Świątyni w powiecie szczecińskim zawsze darzyła się ogromną miłością i wsparciem. W trudnych sytuacjach zawsze scalał ich on — kochający tata i mąż. Mężczyzna, która dla swoich dzieci zrobiłby wszystko. Najukochańszy, pełen troski, ciepła, ale także energii, determinacji i woli życia, którego niejednokrotnie pomagały mu w walce przeciwnościami losu.

Wojtek pochodzi z Wielkopolski, natomiast jego żona Lucyna z Dąbrów w powiecie szczecińskim. Poznali się w Warszawie, gdzie wyjechali za pracę. To była wielka miłość, którą przypieczętowali sakramentalnym „tak” w 2000 roku. Na świecie pojawiła się dwójka dzieci: Patrycja i Norbert.

— Marzyliśmy o dobrym życiu dla naszej rodziny, dlatego zdecydowaliśmy się, że mąż wyjedzie do Norwegii, żeby zarobić na wymarzone mieszkanie — opowiada Lucyna. — Nie mogliśmy jednak wytrzymać bez siebie, dzieci bardzo tęskniły — dla-

tego spakowałam rodzinę i w 2006 roku całą rodziną mieszkaliśmy już za granicą. Dzieci poszły do szkół, ja zaczęłam pracować, a mąż założył własną firmę budowlaną. Początki były trudne, bo mieszkaliśmy w ciasnym wynajmowanym mieszkaniu w piwnicy. Oszczędzaliśmy na wszystkim, żeby przeżyć. Bywało, że początkowo nie było nas stać nawet na owoce dla dzieci. Spaliśmy na zrobionym z desek, prowizorycznym łóżku... Mąż bardzo ciężko pracował, bo chciał zapewnić dobry byt rodzinie. Z czasem było coraz lepiej, ale to nie jest tak, że za granicą to pieniądze się dostaje za darmo.

Choć sytuacja materialna rodziny się poprawiła, to wszyscy tęsknili za Polską. Małżonkowie postanowili, że po ukończeniu przez dzieci szkoły wrócą do kraju. W Norwegii mieli już swój dom. Potem na świecie pojawiło się trzecie dziecko: Oliwier. Kiedy tylko mogli, przyjeżdżali do kraju na wakacje i urlopy.

Byli szczęśliwi, jednak los bywa nieprzewidywalny i często szykuje wiele niespodzianek, niekoniecznie dobrych. W 2018 roku starszy syn miał poważny wypadek rowerowy tuż pod swoim domem, został helikopterem przetransportowany do szpitala. Nieco później Lucyna z córką miały wypadek samochodowy. Auto nie nadawało się do niczego, jednak one uszły z życiem. To jednak nie koniec... Pewnego dnia młodszy syn, wracając ze szkoły, wysiadł na przystanku autobusowym i uderzyła w niego ciężarówka. Chłopiec przez kilka dni był w śpiączce, miał krwiaka w mózgu, był pod respiratorem przez dwa tygodnie.

— To wszystko było jak jakiś koszmar. Bałam się o dzieci i o nas. Kiedy słyszałam sygnał karetki, to już nachodziły mnie złe myśli — dzwoniłam do dzieci i pytałam, czy nic im nie jest — opowiada Lucyna. — Dzieci prosiły nas, żebyśmy wracali do Polski. Nie chciały już tu być. Sprzedaliśmy dom w Norwegii i kupiliśmy dom w Polsce, w Świątyni koło Szczytna. Wierzyliśmy, że w kraju odnajdziemy spokój i za-



Codzienność Wojtka i jego rodziny to ciągła walka

czniemy nowe życie. Dwa tygodnie przed powrotem do kraju mąż źle się poczuł. Wezwaliśmy karetkę, zabrano go do szpitala. Tam po badaniach stwierdzono, że to zapalenie opon mózgowych. Wojtek dostał leki i wrócił do domu.

15 lipca 2020 roku rodzina spakowała się i jechała do kraju, by zacząć nowe życie. Niestety nie dotarła do nowego domu... Po przekroczeniu polskiej granicy Wojtek poczuł się źle. Z trasy przetransportowano go najpierw do szpitala w Olsztynie. Rodzina, a przede wszystkim sam Wojtek nie był na to przygotowany. Miał 42 lata. Życie całej rodziny w ciągu kilku chwil zmieniło się o 180 stopni.



Rodzina Jaworskich przed chorobą Wojtka

— Okazało się, że Wojtek cierpi na niebywale rzadką chorobę. Diagnoza była dla nas ogromnym szokiem i zaskoczeniem — wspomina Lucyna. — Pierwotne zapalenie naczyń ośrodkowego układu nerwowego pozostaje dla lekarzy wciąż bardzo nieznany zjawiskiem. Powtórne udary oraz padaczka doprowadziły do niedokrwienia 1/4 mózgu. Ale to tylko niektóre z dolegliwości. Sama decyzja lekarzy o podjęciu leczenia nie była łatwa. Wiadomość, że tej choroby nie można pokonać, a wyłącznie spowolnić, była dla nas ogromnym ciosem. Nie chcieliśmy uwierzyć, że możemy stracić ukochanego męża i ojca. Nie docierało do naszej świadomości, to że Wojtka

może po prostu zabraknąć. To była walka, jednak się udało. 12 wlewów chemioterapii oraz sterydoterapia pozwoliły naszym dzieciom zatrzymać ukochanego tatę przy życiu.

Wojtek po dwóch tygodniach pobytu w szpitalu wrócił do domu. Niestety nie na długo. Po kilkunastu dniach znów trafił do szpitala. I tak kilkakrotnie. Był wypisywany do domu, a po 2-3 tygodniach karetka zabierała go do szpitala. Trafił do Warszawy. Jeszcze wtedy, mimo niedowładu, chodził z pomocą żony lub chodzika. Po odstawieniu sterydów jego stan znacznie się pogorszył.

— W tej chwili Wojtek nie chodzi, nie siedzi, trzeba go karmić — tłumaczy Lucyna. — Potrzebuje stałej opieki, gdyż nic nie jest w stanie zrobić samodzielnie. Ja nie mogę iść do pracy, gdyż opiekunka dla męża byłaby zbyt kosztowna. Jestem przy mężu 24 godziny na dobę, bo stał się osobą leżącą. Ważył przed chorobą około 70 kilogramów, a teraz ponad 110. Lekarze mówią, że ta choroba spotyka dwie osoby na milion. Nie wiem, dlaczego to spotkało właśnie mojego męża... Wojtek od zawsze był zawsze uczynny i nie zdarzyło się, aby kiedykolwiek odmówił komuś pomocy. Potrafił poświęcić wiele swojego czasu, by komuś pomóc. Jednocześnie całe życie ciężko pracował na dobre życie dla trójki naszych dzieci. Kiedy już wszystko zaczęło się układać i patrzeliśmy w przyszłość z optymizmem, przytrafiła się tragedia, która wywróciła nasze życie do góry nogami...

Serca dzieci i żony pękają, kiedy patrzą na stan ukochanego człowieka, który do tej pory był ich opoką. Widzą, jak ten pełen życia i optymizmu człowiek nie ma siły wstać z łóżka, a pokonanie nawet najkrótszego dystansu jest marzeniem. Leczenie zabiera mu siły, jednak rodzina ciągle wierzy, że jest szansa i poradzi sobie z przeciwnościami losu. Niestety, w cieniu choroby komplikacje pojawiają się na każdym kroku...

— Po rozmowie z ośrodkiem rehabilitacyjnym w Elku pojawiła się nadzieja — mówi żona Wojtka. — Specjalistyczna rehabi-

litacja daje mężowi wielką szansę na normalne funkcjonowanie i nadzieję na lepsze życie. Lekarze mówią, że Wojtek może żyć jeszcze do pięciu lat... Tylko my nie chcemy, żeby on wegetował. Chcemy, by żył, by mógł samodzielnie siedzieć, jeść, być z nami. Czasem, kiedy wchodzę do pokoju męża, widzę, jak patrzy wścianę. Wiem, że przeraża go to wszystko. Ma zaledwie 44 lata, a jest zdany na innych ludzi... Ta sytuacja zmieniła całą naszą rodzinę — wszyscy chodzimy na terapię, bo nie umiemy sobie z tym poradzić. Nasz 11-letni syn, kiedy tylko może, jest przy tacie. Poda mu picie, obierze jabłko, poprawi poduszkę. Cały czas wierzy, że pewnego dnia Wojtek wstanie i wyjdzie z nim na podwórko. Wszyscy w to wierzymy, bo chyba limit tragedii i cierpienia w rodzinie już wyczerpaliliśmy... Nie marzę o całkowitym wyzdrowieniu, choć wiem, że cuda się zdarzają... Chciałabym, żeby był sprawniejszy, mógł zrobić kilka kroków, siedzieć, samodzielnie zjeść... Marzę, by kiedyś mógł pobłogosławić dzieci w dniu ich ślubu, a córkę poprowadzić do ołtarza. Będziemy walczyć do końca!

Wsparcie finansowe zapewni Wojtkowi specjalistyczną rehabilitację, której miesięczny koszt to 32 tysiące złotych. Walka o zdrowie i życie kosztuje naprawdę dużo. Jeśli rodzina nie zdobędzie pieniędzy, Wojtek po prostu przegra... Jego życie jest tylko w naszych rękach.

— Sami nie jesteśmy w stanie zgromadzić całej kwoty. Oszczędności, jakie mieliśmy, się kończą, ja nie mogę podjąć pracy, bo jestem przy mężu, dzieci się uczą. Dlatego prosimy Was wszystkich o wsparcie w zbiorce pieniędzy potrzebnych na leczenie Wojtka — mówi Lucyna. — To bardzo dobry człowiek, który zawsze okazywał serce wobec innych ludzi. Teraz on sam potrzebuje daru serca. Będziemy wdzięczni za Waszą pomoc, bez niej nie damy rady.

Aby wesprzeć zbiórkę na leczenie Wojtka, wystarczy wpłacić datkę na stronie <https://www.siepomaga.pl/wojciech-jaworski>

Masz moc!



Przekaż 1% podatku

Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”

Daj dzieciom siłę do walki z chorobą!

KRS 0000148747
www.przyszloscdladzieci.org

GNIEWKO CHCE ZROBIĆ SWÓJ PIERWSZY KROK

KAŻDY 1% PRZEKIEROWANY W OKREŚLONĄ STRONĘ MA ZNACZENIE. WIĘC JEŻELI JESZCZE PAŃSTWO SIĘ ZASTANAWIAJĄ, CZY JEST SENS ZAINTERESOWAĆ SIĘ TĄ KWESTIĄ, TO PROSZĘ UWIERZYĆ W SENSOWNOŚĆ TYCH MAŁYCH DZIAŁAŃ. 1% PRZEKAZANY FUNDACJI „PRZYSZŁOŚĆ DLA DZIECI” POMOŻE CHORYM I NIEPEŁNOSPRAWNYM DZIECIOM W WALCE O LEPSZE ŻYCIE.

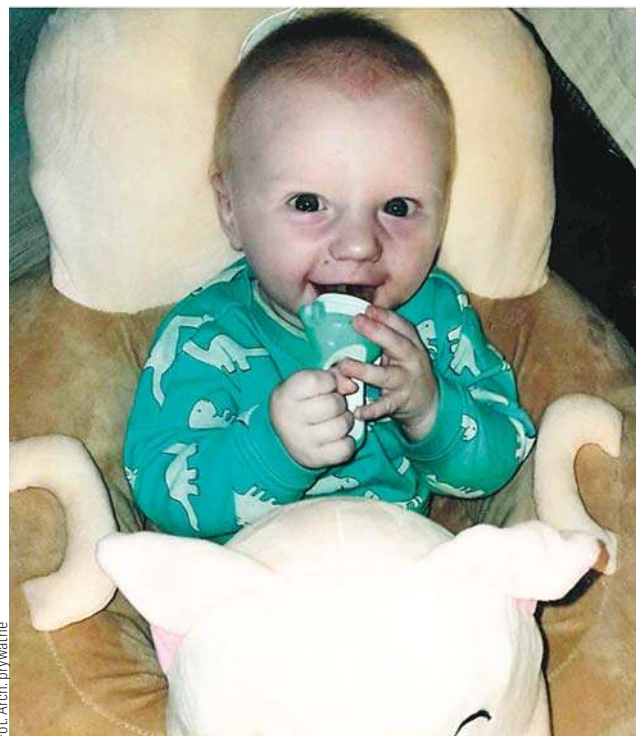


JOANNA KARZYŃSKA
j.karzyńska@gazetaolsztynska.pl

Prezentujemy wam maluszka z regionu, który dołączył do grona naszych podopiecznych. Chłopiec o pięknym imieniu Gniewko. Małec przyszedł na świat w 2021 roku. Urodził się z wadą naczyniową. Kompleksowe badania chłopca są w toku. Wymaga stałej opieki licznych specjalistów.

— Gniewko jest bardzo radosnym dzieckiem — mówi pani Paula, mama chłopca. — Cięża przebiegała prawidłowo, potem miałam małowodzie i zielone wody płodowe. Synek urodził się 12 kwietnia ubiegłego roku i już za kilka dni będzie świętował 1 urodziny. Ważył 3600 gram i miał 57 centymetrów. Imię dla synka wybrał jego tata. Oczywiście mnie również się podobało, bo jest rzadko spotykane i piękne.

Chłopiec musi regularnie dojeżdżać do chirurga naczyniowego w Olsztynie i do kardiologa oraz dermatologa w Elku. Gniew-



Gniewko za kilka dni będzie obchodził pierwsze urodziny. Dajmy mu w prezencie 1% na lepsze życie

ko ma dwójkę starszego rodzeństwa: Oliwię i Karola. Chłopiec ma też swojego ukochanego pieska Ryśka. Chłopiec zaczyna stawiać na własnych nóżkach przy meblach, wypowiada też kilka słów. Na koniec czerwca chłopiec ma wyznaczoną wizytę u chirurga naczyniowego w Olsztynie.

— Denerwujemy się przed tą wizytą — mówi mama. — Widać, że Gniewka bolą nóżki — czasami są czerwone, czasami aż sine. Lekarze mówią, że jeszcze jest za mały na przeprowadzenie rezonansu.

CHŁOPIEC UWIELBIA DZIECIĘCE ZABAWY I MIMO SWOICH DOLEGLIWOŚCI JEST POGODNYM DZIECKIEM. MA SWOJE ULUBIONE ZABAWKI. SZCZEGÓLNIENIE LUBI SIĘ BAWIĆ SŁONIKIEM, KTÓRY ŚPIEWA I RUSZA USZKAMI.

Chętnie wychodzi na spacer, ale jeszcze bardziej uwielbia kąpiele. Małec bardzo lubi jeść mięsko i serki. Koszty związane z diagnozą Gniewka znacznie nadwyróżają budżet domowy. Wydatki na leczenie stają się coraz większym obciążeniem dla rodziny.

— Wizyty, dojazdy, specjaliści — to wszystko bardzo dużo kosztuje — żali się mama. — Na NFZ długo czeka się na terminy i diagnozę, a nasz synek potrzebuje pomocy już teraz. Nie chcemy, żeby brak pieniędzy skazał go na życie w chorobie. Jak każdy rodzic pragniemy, żeby Gniewko mógł się rozwijać jak rówieśnicy i by nie czuł bólu. W tej walce o jego sprawność liczy się każda złotówka.

Fundacja „Przyszłość dla Dzieci” może pomagać w przewidywaniu chorób i niepełnosprawności dzięki wszystkim tym, którzy zdecydowali się przekazać jej 1% podatku. Ma on ogromną moc, bo może pomóc w leczeniu i rehabilitacji Gniewka i innych podopiecznych Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”. Przez te wszystkie lata Fundacja pomogła już wielu dzieciom. Te maluchy są skazane na lata rehabilitacji, stałych kontroli, badań i przyjmowania leków. Często tak jest do końca ich życia. Nie bądźmy obojętni i podarujmy im swój 1% podatku. Dzięki temu, że wpisze się w swoim zeznaniu podatkowym numer

KRS naszej Fundacji, chore i niepełnosprawne dzieci otrzymają jeszcze większą szansę na wyleczenie i powrót do beztróskiego dzieciństwa. Koszty leczenia są bardzo wysokie, ponieważ nie wszystkie najnowocześniejsze leki i terapie są refundowane przez NFZ. Nieraz nasi podopieczni potrzebują drogich leków ratujących ich życie oraz prywatnego leczenia.

— Pomoc chorym dzieciom to najważniejsze zadanie naszej fundacji. Wspólnie możemy pomóc tym małym wojownikom w trudnej batalii o zdrowie, w pokonywaniu trudności życiowych, leczeniu i rehabilitacji — mówi Iwona Żochowska-Jabłońska, dyrektor zarządzająca Fundacją „Przyszłość dla Dzieci”. — W związku z tym, że często leczenie jest niezwykle kosztowne, musimy dbać o to, żeby odpowiednio zadbać o zbieranie pieniędzy dla naszych podopiecznych. Przekazując 1% swojego podatku naszej fundacji, pomagacie państwo naszym podopiecznym w walce z chorobą, wspieracie leczenie, rehabilitację i zakup potrzebnego sprzętu. Ta pomoc wiele znaczy dla tych dzieci i ich rodzin, którzy zmagają się nie tylko z trudnościami żywymi, ale i finansowymi. Przywróćmy uśmiech na twarzach Gniewka i innych dzieci, a rodzicom dajmy wiarę, że nie są sami w tej walce. Pomóżmy temu małemu człowieczkowi w miarę szybko wyjść z choroby i cieszyć się życiem. Zachęcamy do wypełnienia odpowiedniej rubryki w zeznaniu podatkowym. Razem przecież jesteśmy w stanie zdziałać wiele dobrego.

Żeby przekazać 1% podatku, wystarczy wpisać w rozliczeniu numer KRS 0000148747. A już teraz można dokonać wpłaty na konto Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”: 58 1240 1590 1111 0000 1453 6887



FUNDACJA PRZYSZŁOŚĆ DLA DZIECI

MAZURSKI CZAPLINIEC ONLINE



Bardzo trudno jest zaobserwować czaple z bliska, ponieważ to bardzo płochliwe ptaki

CZAPLE SĄ MISTRZAMI POLOWANIA – TO BARDZO SPRYTNE, ALE I PŁOCHLIWE PTAKI. ZAWSZE SZYBCIEJ DOSTRZEGA CZŁOWIEKA NIŻ ON JE. CELNIE TRAFIAJĄ DZIOMBEM W OKO INTRUZA. KIEDYŚ POLOWANO NA CZAPLE DLA ICH PIĘKNYCH PIÓR ZDOBIĄCYCH KAPELUSZE. DZIŚ SĄ POD OCHRONĄ. MOŻNA JE OGLĄDAĆ Z BLISKA DZIĘKI TRANSMISJI ONLINE Z CZAPLIŃCA W NADLEŚNICTWIE GIŻYCKO.



RENATA SZCZEPANIK
r.szczepanik@gazetaolsztynska.pl

Okazdej porze dnia i nocy miłośnicy czapli białej i siwej mogą oglądać transmisję z czaplińca położonego w samym sercu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Jej pomysłodawcami są leśnicy z giżyckiego nadleśnictwa.

— Zapraszamy na wielką przyrodniczą przygodę, w trakcie której dzięki nowoczesnej technologii, obserwując codzienne życie w kolonii czapli, poznamy jedne z najpiękniejszych ptaków – mówi leśnik Sławomir Kowalczyk, administrator sieci informatycznych Nadleśnictwa Giżycko. — Zapraszamy przyjaciół lasu, jezior, łąk i pól, entuzjastów oczyszczalni, bagien i dzikich zakątków.

CZAPLE SĄ TOWARZYSKIMI PTAKAMI. GNIAZDUJĄ KOLONIJNIE, UMIESZCZAJĄ SWOJE GNIAZDA NA DRZEWACH. NAJWIĘKSZE KOLONIE MOGĄ LICZYĆ NAWET PO KILKASET GNIAZD.

Najpopularniejszym gatunkiem czapli jest czapla siwa. Może mieć do 105 cm długości i ponad 175 cm rozpiętości skrzydeł. Może ważyć do 3 kilogramów. Bardzo trudno jest zaobserwować czaple z bliska, to bardzo płochliwe ptaki. Czapla zawsze szybciej dostrzeże człowieka niż on ją.

— Zbliżenie się do czapli siwej jest nie lada wyzwaniem – mówi leśnik. — Kiedy czapla się niepokoi, szybko odlatuje, aby uciec od potencjalnego zagrożenia. Na widok człowieka ptak znika, podrywa się do lotu i jedyne co po

sobie zostawia, to mało przyjemny kleks, czyli odchody. W każdej sytuacji wywołującej stres u czapli to odruch bezwarunkowy. Czasami czaple udają niewidoczne i przyjmują charakterystyczną pozę. Stają w bezruchu jak posąg na jednej nodze i chowają swoją głowę między piórami.

CZAPLA JEST MISTRZEM NIE TYLKO POLOWANIA, ALE TEŻ PRECYZJI. JEŚLI CHODZI O CELOWANIE W OCZY, TO Z TYM NIE MA NAJMNIEJSZEGO PROBLEMU.

Niektóre gatunki czapli zimują w Polsce. Jednak jest część gatunków, które odlatują albo do południowej Azji, albo do Afryki. Najczęściej odlatują jesienią, a wracają już w marcu. Głównie dlatego, że w marcu zaczynają budowę gniazd i wysiadywanie.

— CZAPLE SIWE SKŁADAJĄ W MARCU OD JEDNEGO DO KILKU JAJ — WYJAŚNIA SŁAWOMIR KOWALCZYK. — KAŻDE WIELKOŚCI JAJKA KURZEGO, CZYLI NIEWIELKIE, BIORĄC POD UWAGĘ ROZMIAR CZAPLI.

Młode czaple są samodzielne już po dwóch miesiącach. Wylatują wtedy z gniazda. Najczęściej było

wnim od jednej do sześciu młodych. Czaple mogą dożyć nawet 25 lat, przy czym na wolności może być to okres krótszy ze względu na drapieżniki, czy też brak pokarmu. Pióra rosną czaplom – zwłaszcza czapli białej – cały czas. Jednak najpiękniej czaple wyglądają przed okresem, w którym starają się o młode, czyli wiosną.

Czapla – zmora stawów

Czaple można zaobserwować w pobliżu dużych zbiorników wodnych. Te ptaki żyją tam, gdzie mają pod dostatkiem ryb. Właśnie ich dieta powoduje, że

są prześladowane od stuleci – tylko dlatego, że tak jak ludzie lubią ryby.

— CZAPLE SĄ DOSKONAŁYMI RYBAKAMI – UŻYWAJĄ SWOICH DŁUGICH NÓG DO BRODZENIA W WODZIE I DŁUGICH SZYI ORAZ DZIOBÓW DO ŁAPANIA RYB I ŻAB – DODAJE SŁAWOMIR KOWALCZYK.

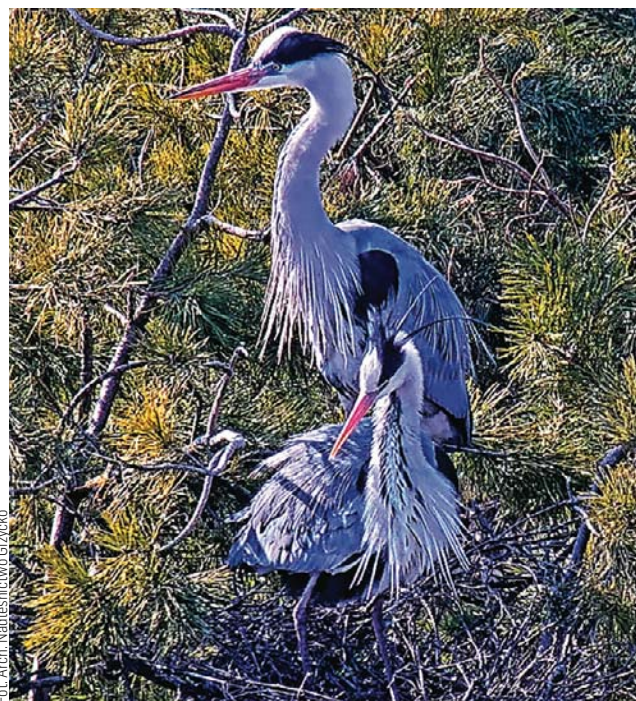
— Dorosłe czaple całe dnie spędzają poza kolonią przy zbiornikach wodnych, gdzie nieruchomo wyczekują swoich ofiar. Kiedy już złapią swoją zdobycz,

lubią podrzucać ryby w powietrze i polpytać je głową do przodu, aby łuski ryb nie zaczepiały się o ich gardło. Ich długi dziób oraz nogi ułatwiają im polowania na pływaczach.

Dieta czapli składa się głównie z ryb. Czaple zjadają też młode kaczki, małe płazy, a gdy zapuszczają się na ląd, polują także na gryzonie, takie jak krety czy myszy. Uzupełnieniem jej diety są mięczaki, owady, a nawet węże.

Pióra na kapeluszu

— Dorosłe czaple białe podczas godów mają na szyi, piersi i grzbiecie trochę inne pióra – są one niezwykle delikatne – twierdzi leśnik. — Są one na tyle niesamowite, że polowano na te ptaki, aby zdobyć ich pióra i przykładowo ozdabiać nimi kapelusze. Z tego powodu w naszym kraju ptaki te objęto ochroną gatunkową ścisłą. Dlatego warto je podglądać z bezpiecznej dla nich i siebie odległości, w czym pomoże kamera czaplińca zlokalizowana w sercu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich: <https://gizycko.bialystok.lasy.gov.pl/czapleonline>



Czaple siwe składają w marcu od jednego do kilku jaj. Każde jajo jest wielkości jajka kurzego, czyli niewielkie, biorąc pod uwagę rozmiar czapli

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

NOWALIJKI — CZY ABY NA ZDROWIE?

MIMO SZYBUJĄCYCH CEN NOWALIJKI JAK CO ROKU ZNÓW ROBIĄ ZAWROTNĄ KARIERĘ. CO SIĘ JEDNAK KRYJE ZA TYM MAGICZNYM TERMINEM I CZY ABY NA PEWNO WARTO W NIE INWESTOWAĆ? CZY NOWALIJKI — RZECZYWIŚCIE ZNACZĄ SAMO ZDROWIE?



MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@
gazetaolsztynska.pl

Każdego roku nowalijki wzbudzają wiele kontrowersji, wątpliwości, a wręcz ogólnonarodową debatę. Wiele osób zastanawia się bowiem, czy to możliwe, by hodowane w sztucznych warunkach warzywa mogły mieć jakąkolwiek wartość odżywczą? A zatem — czy na pewno wychodzą nam na zdrowie?

Co to jest?

Zacznijmy od jakiej takiej definicji: Nowalijki to młode, pierwsze wiosenne warzywa, zwiastun nowego sezonu warzywno-owocowego na naszych stołach. Entuzjazm budzą w nas głównie z powodu zimy, w czasie której cierpimy na brak witamin i minerałów, ale i na brak świeżych

warzyw po prostu. Zgromadzone zapasy ziemniaków, marchwi, jabłek czy kapusty w wyniku długiego przechowywania straciły w międzyczasie wiele cennych substancji. Dlatego z taką spontaniczną radością reagujemy na te pierwsze szklarniowe warzywa: sałatę, rzodkiewkę, pomidory, ogórki, szczypiorek, cebulkę dymkę, rzeżuchę, nać pietruszki i młoda marchewkę.

W wielkich oszklonych halach panuje wieczne lato. Zadbano tam o odpowiednią temperaturę, oświetlenie i wilgotność powietrza, by rośliny miały jak najlepsze warunki. Zazwyczaj nie uprawia się nowalijek na klasycznym podłożu — a raczej na mieszaninie torfu, ziemi liściowej, nawozów i mikroelementów. Hodowcy stosują też tzw. uprawy hydroponiczne: korzenie zanurzone są nie w ziemi, tylko w płynnym roztworze składników mineralnych. Skład podłoża zmienia się zależnie od potrzeb danego gatunku roślin. W szklarni nowalijki nie muszą też walczyć ze szkodnikami i takimi czynnikami atmosferycznymi jak grad czy przymrozek. Dzięki optymalnym warunkom rosną szybko i są dorodne.

Wartości odżywcze nowalijek

Zawartością witamin i minerałów warzywa szklarniowe bliskie są tym uprawianym na polu. Jedno co, to nowalijki, ze względu na brak światła słonecznego, mogą mieć tylko nieco mniej witaminy C i bioflawonoidów. Po prostu — dzień jest krótki, a szyba szklarni stanowi filtr dla promieni. Ale ta różnica nie jest znacząca.

O wiele większą różnicę możemy poczuć w smaku,



bo z powodu znikomej ilości słońca w nowalijkach nie wytwarza się dostatecznie dużo cukrów i substancji zapachowych. Choćby pomidory, które zerwano zanim dojrzały, a potem umieszczono w komorze wypełnionej etylenem — gazem przyspieszającym dojrzewanie — bywają mniej smaczne. Ale spokojnie: ta metoda nie pozbawia jednak żadnego z warzyw składników odżywczych. W wyrośniętym, ale zielonym pomidorze znajdują się już wszystkie witaminy i składniki mineralne. Zaczzerwieniony przy użyciu etylenu może być najwyżej mniej słodki.

Co z tym zdrowiem?

Rzodkiewka, dzięki związkowi siarki, chroni przed nowotworami. Ma sporo błonnika pokarmowego, który przyspiesza przemianę materii. Tylko osoby cierpiące na choroby pęcherzyka żółciowego powinny rzodkiewkę unikać, bo te działają żółciopędnie i mogą prowokować ataki bólu. Rzodkiewka stanowi też dość dobre źródło kwasu foliowego: substancji potrzebnej kobietom planującym potomstwo. Ponadto jest niskokaloryczna i dlatego poleca się ją osobom na diecie odchudzającej — oczywiście pod takim warunkiem, że nie oblejemy jej tłustym sosem śmietanowym...!

Z kolei ogórek może i nie jest za bogaty ani w witaminy, ani w minerały — zawiera nieco jodu i witaminy A. za to kalorii ma tyle, co kot na płakał — 13 kcal w 100 g. Ponadto delikatnie pomaga usuwać nadmiar wody z organizmu, a obecne w ogórkach enzymy rozkładają witaminę C. Lepiej więc nie łączyć ich w jednym daniu, np. z pomidorami.

Salata swój kolor zawdzięcza chlorofilowi, który ma działanie bakteriobójcze, przyspiesza gojenie, chroni przed zakażeniami, pomaga pokonać infekcje. Zawiera też luteinę i zeaksantynę — silne przeciwutleniacze, które chronią przed zwyrodnieniem plamki żółtej.

Pomidory mają mnóstwo witaminy C. Zawierają też sporo witaminy E, beta-karotenu, witaminy z grupy B, a także witaminy K. Pomidory to też bogactwo pierwiastków mineralnych. Jednym z najważniejszych jest potas, który dzięki swojemu działaniu

moczopędnemu obniża ciśnienie krwi. Kolejny cenny składnik pomidorów to antynowotworowy likopen — naturalny barwnik, dzięki któremu pomidory mają intensywnie czerwony kolor.

Dalej — szczypiorek, to bardzo bogate źródło kwercetyny: silnej substancji przeciwutleniającej, która zapobiega zakrzepom, miażdżycy i zakażeniom. Ma też witaminy C, A, E, B i PP oraz sporo jodu. Na szczypiorek uważać muszą jedynie osoby cierpiące na zgagę.

Rzeżucha ma bardzo dużo wzmacniającej odporność witaminy C. Działa moczopędnie, dlatego zaleca się ją w zaburzeniach pracy nerek. Jest ważna w diecie palaczy, bo neutralizuje rakotwórcze związki znajdujące się w dymie tytoniowym.

Nać pietruszki doskonale wzmacnia: w 100 g jest 5 mg żelaza i 177 mg witaminy C — czyli więcej niż w cytrusach. Świetnie wpływa na wzrok i cerę, bo ma aż 5510 µg beta-karotenu i 3,1 mg witaminy E.

Cebula dymka jest warzywem niskokalorycznym: marne 30 kcal na 100 g. Bogata jest za to w mnóstwo witamin: A, C, PP, B1, B2 oraz beta-karoten i kwas foliowy.

Już nawet nie mówię, że te trzy ostatnie nowalijki możemy wyhodować samodzielnie. Zasadzona w doniczce cebula lub pietruszka oraz wysypana na wilgotną ligninę rzeżucha zazielenią się na kuchennym oknie w ciągu kilku dni.

Kiedy szkodzą?

Niestety, do nawożenia nowalijek używa się dużo nawozów sztucznych ze związkami azotu. A co gorsze, warzywa przy-

swajają je nieselektywnie: pobierają ich tyle, ile im dostarczymy, a nie tyle, ile im potrzeba. A ponieważ najczęściej dostarczamy ich za dużo — kontrole nader często wykazują przekroczenie dozwolonych norm. Nadmiar związków azotu może być u człowieka przyczyną zatrucia, a na dłuższą metę również zwiększać ryzyko nowotworów. Azotany upraszczają się w organizmie do azotynów, które przekształcają się później w rakotwórcze nitrozoaminy.

Dużo azotanów gromadzi się zwłaszcza w korzeniach i zewnętrznych liściach warzyw. A zatem najwięcej może ich być w rzodkiewkach, marchewce czy sałacie. Najgorsze ze wszystkiego: nie jesteśmy w stanie rozpoznać, czy nowalijki, które zamierzamy kupić, są przენawożone, czy nie, bo nie świadczy o tym ani wielkość, ani kolor warzywa. Pozostaje więc jedynie zaopatrywać się u znanych i zaufanych rolników. Bo jeśli warzywa zostały wyhodowane zgodnie z wszelkimi wymaganymi normami, to nie powinny zaszkodzić nawet najmłodszemu. Na młode, surowe warzywa muszą bardzo uważać jedynie alergicy, wrzodowcy i osoby z zespołem jelita nadwrażliwego.

Przechowywanie

Nowalijek nie wolno trzymać w lodówce w foliowych torebkach, bo wytwarzająca się w takim opakowaniu wilgoć przyspiesza przemianę azotanów w rakotwórcze nitrozoaminy. Lepiej szufladę w lodówce wyłożyć jakimś materiałem przepuszczającym powietrze, np. pergaminem czy płótnem.

Gabinet Urologiczny
USG układu moczowego
(pełny zakres badań urologicznych)
lek. med.
RYSZARD MAREK
Olsztyn, ul. Żytnia 74
pon. 16.00-18.00
tel. 89 527-81-48
tel. 604 552 518

12220tr-a-M

Roman Łeśiów
UROLOG
• leczenie zachowawcze i operacyjne
• USG układu moczowego
• cystoskopia, zabiegi operacyjne
• uroflometria
rejestracja Olsztyn, od godz. 13⁰⁰
Lancet 89 535 72 80
al. Wojska Polskiego 39

16220tr-A-P

Lech Mickiewicz
GINEKOLOG
• sonda pochwowa
• cytologia
• antykoncepcja
Olsztyn
ul. Barcza 48/1
poniedziałki, czwartki od godz. 15.00
rej. tel. kom. 601-952-165

20220tr-a-M

NEUROLOG
BEATA NOWAK
specjalista neurolog
poniedziałek 10:00-13:00
czwartek 10:00-13:00
Rejestracja tel. 89 534 23 33
w godz. 10:00-18:00
Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6
PANTAMED

172220tr-A-P

STOMATOLOG
LEK. EWA MICKIEWICZ
specjalista protetyki stomatologicznej
Olsztyn, ul. Barcza 48/1
tel. 89 542 67 40
tel. 512 506 756
• pełny zakres stomatologii zachowawczej • protetyka
• RTG zębów • laseroterapia
• wybielanie zębów
• licówki porcelanowe

19220tr-A-P

MILLER DENTAL
PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA
lek. stom. Katarzyna Miller
specjalista periodontolog
lek. stom. Adam Miller
lek. stom. Anna Miller
• leczenie w ramach NFZ i prywatnie • pełen zakres usług stomatologicznych • RTG
Olsztyn, ul. Piotrowskiego 16 lok. C
tel. 502-071-870, 89 539 96 38

18220tr-A-P

TRZEBA ODCIĄŻYĆ BLISKICH CHOREGO

KOSZTY ZWIĄZANE Z CHOROBA ALZHEIMERA WYNOŚĄ W POLSCE PRZESZŁO 11 MLD ZŁOTYCH ROCZNIE. WIĘKSZOŚĆ Z NICH JEST PRZERZUCONA NA OPIEKUNÓW I RODZINĘ PACJENTÓW. OBCIĄŻENIA EKONOMICZNE NIE SĄ JEDYNYMI, Z KTÓRYMI MUSZĄ SIĘ ZMIERZYĆ.

Szacuje się, że w Polsce ok. 580 tys. osób choruje na alzheimera. Opiekunami ponad 90 proc. z nich są ich rodziny i to na barkach najbliższych spoczywa największy ciężar ekonomiczny i społeczny związany z tym schorzeniem. Łączne koszty pośrednie i bezpośrednie związane z chorobą Alzheimera przekraczają 11 mld zł rocznie – wynika z raportu PEX Pharma Sequence. Jak szacują eksperci, będą one rosły, ponieważ w wyniku starzenia się społeczeństwa również osób chorujących będzie skokowo przybywać.

Choroba Alzheimera jest schorzeniem neurodegeneracyjnym, które prowadzi do ośpienia i odbiera pacjentowi samodzielność. Wraz z upływem czasu i rozwojem choroby wy-

maga on coraz większego wsparcia, a pacjent w zaawansowanym stadium potrzebuje już praktycznie całodobowej opieki.

Szacuje się, że w 92 proc. przypadków to właśnie członkowie rodziny są głównymi opiekunami dla osób chorych na alzheimera. Główny ciężar tej opieki spoczywa na kobietach. Wokół połowie przypadków opiekunem chorego na alzheimera jest córka, a w kolejnych 25 proc. przypadków – żona.

Z raportu PEX „Choroba Alzheimera. Wyzwanie zdrowotne oraz ekonomiczne obciążenie w starzejącym się społeczeństwie” wynika, że w Polsce opiekunem chorego jest najczęściej kobieta w wieku od 50 do 60 lat, czyli wciąż aktywna zawodowo, która w pewnym momencie z powodu opieki nad bliskim musi zrezygnować z pracy. Utraczone dochody mają bezpośrednie przełożenie na sytuację ekonomiczną rodziny, podobnie jak kwota bezpośrednich wydatków związanych z leczeniem. Na cele medyczne, głównie leki i specjalistyczne artykuły higieniczne, pacjenci i ich opiekunowie wydają od 1 tys. zł do ponad 2,5 tys. zł w ciągu trzech miesięcy. To oznacza, że średnio nawet co trzecia renta lub emerytura jest przeznaczana wyłącznie na zaspokojenie potrzeb zdrowotnych chorego.

RAPORT POKAZUJE, ŻE ŁĄCZNE BEZPOŚREDNIE I POŚREDNIE KOSZTY ZWIĄZANE Z CHOROBA ALZHEIMERA W POLSCE WYNOŚĄ PONAD 11 MLD ZŁ ROCZNIE.

W tej kwocie 5,4 mld zł stanowią bezpośrednie koszty medyczne i nieme-



dyczne ponoszone przez pacjentów i ich opiekunów. Kolejne 5,7 mld zł to koszty pośrednie, związane m.in. z utraconą produktywnością pacjentów i utraconymi dochodami ich opiekunów.

Obciażenia ekonomiczne nie są jedynymi, z którymi muszą się zmierzyć rodziny i opiekunowie pacjentów z chorobą Alzheimera.

Pierwszy element to kwestia obciążenia psychicznego. Mamy do czynienia z osobą nieuleczalnie chorą. W trakcie przebiegu tej choroby często dochodzi do zmiany osobowości pacjenta, mogą się pojawić np. zachowania agresywne. Po drugie, opieka nad pacjentem, szczególnie w stanach zaawansowanej choroby Alzheimera, wymaga dużego wysiłku. Mówimy tu o pacjencie leżącym, niewspółpracującym, więc zapewnienie potrzeb fizjologicznych wymaga dużej siły fizycznej. Dodatkowym obciążającym elementem jest też konieczność opieki nad chorym w systemie 24/7, co oznacza nie tylko rezygnację z aktywności zawodowej, ale także zmniejszenia zaangażowa-

nia w opiekę nad dziećmi i funkcjonowanie własnej rodziny. Nie mówiąc już o samorealizacji opiekuna, możliwości zajmowania się np. swoimi zainteresowaniami.

Aby zmniejszyć koszty społeczne i obciążenia ekonomiczne związane z tym schorzeniem, w Polsce trzeba wprowadzić systemowe rozwiązania dotyczące diagnozowania i opieki chorych na Alzheimera. W tej chwili system opieki zdrowotnej traktuje bowiem tę grupę chorych, stosując standardy leczenia stosowane wobec ogółu osób starszych.

– Musimy wprowadzić rozwiązania instytucjonalne, np. ośrodki, które zaopiekują się pacjentami z Alzheimem wtedy, kiedy ich opiekunowie pracują – podkreśla prof. dr hab. n. med. Agnieszka Słowik, konsultant krajowy w dziedzinie neurologii, kierownik Katedry i Kliniki Neurologii Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicum. – W innych krajach Europy, gdzie starzenie się społeczeństwa jest bardziej widoczne, są rozwiązania dotyczące opieki instytucjonalnej nad osobami chorymi na alzheimera już na wczesnych

etapach tej choroby. To bardzo ważne, bo odciąża rodzinę przynajmniej na początkowym etapie, kiedy pacjent ma zaburzenia pamięci i problemy z funkcjonowaniem, ale nie jest jeszcze zupełnie niesamodzielny. Ma kontakt z innymi osobami, możliwość terapii i rehabilitacji funkcji poznawczych. Dlatego też powinniśmy poszukiwać optymalnych wzorców, które są stosowane w Europie Zachodniej, i wprowadzać je na nasze podwórko.

Ekspertki wskazują, że ważna jest zwłaszcza poprawa diagnostyki. W Polsce większość lekarzy POZ nie jest zainteresowanych badaniem stanu funkcji poznawczych pacjentów w wieku senioralnym. Stąd tak niski poziom wykrywalności choroby Alzheimera. Aby go poprawić, niezbędne jest wprowadzenie badań przesiewowych – testu zegara oraz skali oceny stanu psychicznego, a do przedobjawowego wykrycia choroby wykorzystywane są dziś także biomarkery i badania genetyczne. Techniki obrazowania mózgu pozwalają z kolei na wczesne stwierdzenie obecności złożeń białkowych korelujących z utratą pamięci.

W chorobie Alzheimera czas nie jest sprzymierzeńcem. Chociaż nieprawidłowości neurodegeneracyjne pojawiają się ok. 10–20 lat przed wystąpieniem zaburzeń funkcji poznawczych, są one diagnozowane na bardzo późnym etapie. W Polsce od momentu zgłoszenia się pacjenta do lekarza POZ do rozpoznania choroby upływają średnio 24 miesiące. To jeden z najgorszych wyników w Europie. Tylko ok. 20 proc. przypadków alzheimera jest rozpo-

znawanych w pierwszym stadium klinicznym. Tymczasem szybka diagnoza i wdrożenie farmakoterapii pozwoliłoby średnio o dwa lata wydłużyć czas samodzielnego funkcjonowania chorego i spowolnić przebieg choroby.

– W tej chwili nie mamy leczenia przyczynowego, mamy tylko leczenie objawowe. Dlatego ważna jest wczesna diagnoza tej choroby, która z czasem prowadzi do dużych zaburzeń pamięci. To pozwoliłoby każdej osobie z Alzheimem przygotować się chociażby od strony prawnej, przygotować swoją rodzinę, podjąć wiele ważnych decyzji – mówi prof. dr hab. n. med. Agnieszka Słowik.

Obecnie leczenie choroby Alzheimera polega na stosowaniu leków objawowych oraz różnych form terapii wspierającej pacjenta i opiekuna. W USA zarejestrowano jednak niedawno pierwszy lek na tę chorobę o działaniu przyczynowym.

Ekspertki podkreślają, że postępujące starzenie społeczeństwa i zjawisko tzw. silver tsunami będzie w nadchodzących latach wyzwaniem dla systemu ochrony zdrowia ze względu na choroby, których częstość występowania rośnie wraz z wiekiem. Zaliczają się do nich m.in. choroby otępienne – wśród których ok. 50–70 proc. przypadków stanowi właśnie choroba Alzheimera. Szacuje się, że w Polsce żyje obecnie ok. 580 tys. osób z tą chorobą, ale szacunki wskazują, że ze względu na rosnącą liczbę seniorów ta liczba może się podwoić i do 2050 roku przekroczyć już 1,2 mln.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

REKLAMA

Dr n. med. PIOTR MALINOWSKI
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej

- Diagnostyka i badanie chorób naczyń
- Usuwanie żylaków: laserowe, nieoperacyjne, operacyjne, skleroterapia

ZABIEGI:
środa 16.00-18.00, czwartek 16.00-18.00
KONSULTACJE:
środa 18.00-19.30, czwartek 18.00-19.30

Olsztyn, ul. Kopernika 30, gabinety nr 14 i 15

Dr n. med. JACEK NOWAK
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej

PRZYJMUJE: poniedziałek-piątek 16.00-18.30

REJESTRACJA TEL. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰
tel. 89 534 23 33

Olsztyn
ul. Pana Tadeusza 6 (PANTAMED)

NZOZ „ARTERIA” PRYWATNE SPECJALISTYCZNE CENTRUM CHOROBY NACZYŃ

Olsztyn, ul. Kopernika 30 (parter, lok. 14, 15) pn.-pt., rej. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰, tel. 89 534-55-65

CHOROBY ŻYŁ I TĘTNIC

- diagnostyka
- leczenie zachowawcze
- skleroterapia żyłaków
- laserowe leczenie żyłaków!!!
- leczenie operacyjne żyłaków

Specjaliści chirurgii naczyniowej i ogólnej:
Mariusz Błoniecki | Rafał Dryzner
Piotr Malinowski
Maciej Sadowski tel. 89 509 344 667
www.arteria.olsztyn.pl

dr n. med. MACIEJ BIERNACKI
SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ

- chirurgia ogólna • chirurgia onkologiczna
- żylaki • przepukliny • usuwanie drobnych zmian skórnych • leczenie chorób piersi
- leczenie nowotworów przewodu pokarmowego

Olsztyn, al. Wojska Polskiego 39 (Lancet)
89 535 72 80 od godz. 13⁰⁰, 508 36 26 52

OLSZTYŃSKIE KRAJE PECAJUSKI rej. codziennie w godz. 8⁰⁰-18⁰⁰
89 535 25 48
502 323 935

NEUROCHIRURG

dr n. med. Mirosław Smółka

Olsztyn, ul. Kopernika 1
poniedziałki 15.00-18.00

BARIERĄ MOŻE BYĆ TYLKO REALNA SIŁA

Jak najprościej przedstawić różnicę między nuklearną bronią taktyczną a strategiczną? W dużym — ale dopuszczalnym — uproszczeniu można powiedzieć, że to coś jak rozziw między sporym nawet SUW-em a pełnowymiarowym TIR-em.

W dzisiejszej rzeczywistości wojskowej to zasięgi środków przenoszenia (pocisków raketowych, samolotów, samosterujących pocisków z napędem odrzutowym) decydują o kryteriach podziału, a nie siła samej eksplozji. Można też zaobserwować trwałą tendencję do miniaturyzacji ładunków, ograniczenia ich mocy, ale zarazem systematycznej poprawy celności. Przekonano się, że ten sam efekt niszczący można osiągnąć nawet dużo słabszymi głowicami, jeśli tylko atakują precyzyjnie...

W tym właśnie kierunku od dawna szły wysiłki konstruktorów i obecnie można powiedzieć, że osiągnięto rezultaty, przy których zagadnienie celności przestało już być priorytetem. Nieustannie za to poprawia się niezawodność środków przenoszenia; dąży się także do zwiększania ich niewykrywalności czy łatwości obsługi przed startem. Niektóre taktyczne pociski rakietowe będące na wyposażeniu armii rosyjskiej mogą być, zdaniem zachodnich ekspertów, nawet ukrywane w kontenerach — wyrzutniach upodobnionych do dużych cywilnych ciężarówek. Nie trzeba być wojskowym, żeby wyobrazić sobie, jak bardzo utrudni to wykrycie i zniszczenie takich celów, zwłaszcza przy niewielkich odległościach dzielących miejsca startu od celu — a z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w Europie.

Truizmem jest stwierdzenie, że korzenie wszystkich lęków obecnych wśród rządzących, ale także wśród społeczeństw naszego kontynentu, sięgają okresu zimnej wojny. To zgoda mocarstw zachodnich na wypłacenie swemu totalitarnemu sojusznikowi w walce z III Rzeszą pewnego rodzaju dywidendy (będącej swoistym wynagrodzeniem za ogrom sowieckich ofiar) w postaci połowy Europy — leży u podstaw dzisiejszych problemów... Interes okazał się mocno „taki sobie”,



Żołnierz Narodowej Gwardii Ukrainy przy zniszczonym rosyjskim czołgu

bo kraje leżące po zachodniej stronie Żelaznej Kurtyny już w niewiele lat po 1945 roku stały się potencjalnym celem nuklearnego ataku Moskwy. Pewien narodził się wówczas realizm w ocenie Stalina i jego następców podpowiadał, że Związek Sowiecki, decydując się na podbój Zachodu, nie zawaha się przed zastosowaniem broni atomowej także wobec krajów jej nie posiadających, jeśli tylko względy ściśle wojskowe będą przemawiały za jej użyciem.

Dość szybko podjęto środki zaradcze. Przede wszystkim Stany Zjednoczone skierowały do Europy samoloty zdolne do przenoszenia ładunków nuklearnych. Potem doszły rakiety o zasięgu kilkudziesięciu czy kilkuset kilometrów, działa dużych kalibrów zdolne do wystrzeliwania atomowych ładunków artyleryjskich, atomowe miny zainstalowane niedaleko granicy między RFN i NRD; a w początkach lat 1980-tych także pociski o napędzie odrzutowym lecące na małym pułapie, manewrujące i piekielnie trudne do zniszczenia.

Pewnie jakaś część czytających ten tekst przypomina sobie nazwy Pershing II i Cruise. To właśnie te pociski stanowiły odpowiedź na rozmieszczenie przez Breżniewa pocisków SS-20, które NATO uznawało za szczególnie niebezpieczne dla równowagi

europiejskiej. Nie bez przyczyny. Ten właśnie bardzo nowoczesny na owe czasy model umożliwił ZSRR przeprowadzenie niespodziewanego ataku na państwa zachodniej Europy, bez atakowania terytorium USA. Można powiedzieć, że całe lata 80. upłynęły pod znakiem dyskusji, czy wręcz ulicznych awantur, gdy nazwy tych śmiertelnych broni były wykrzykiwane niczym nazwiska gwiazd rocka lub piłki nożnej. Oczywiście z taką sytuacją mieliśmy do czynienia jedynie w krajach Zachodu, gdzie, nie bez istotnego wpływu sowieckich inspiracji, potrafiło wyprowadzić na ulice setki tysięcy demonstrantów — z reguły oskarżających USA, a zwłaszcza prezydenta Reagana, o gotowość czy wręcz chęć spowodowania „atomowej apokalipsy”. W większości nie chcieli poruszać sprawy gigantycznych przygotowań sowieckich, a nierzadko spotkać się można było z postawami streszczającymi się w hasła „lepiej być czerwonym niż martwym”... Społeczeństwa Europy Wschodniej, przyzwyczajane od dziesięcioleci do komunistycznej propagandy, zdawały się być w jakiś paradoksalny sposób na nią impregnowane i może podświadomie wychodziły ze słusznego założenia, że wojny wywołują ludzie, a nie poszczególne modele uzbrojenia. Zaniepokojenie oczywiście istniało, ale nie histeria...

Także w tej materii przełomem był schyłek, a potem całkowity upadek bloku sowieckiego. Rosnące problemy ekonomiczne ZSRR i jego satelitów zmusiły w końcu Kreml do zmiany strategii i po latach markowania negocjacji ekipa Gorbaczowa zdecydowała się na przyjęcie tak zwanej „opcji zerowej”. Pod koniec 1987 roku podpisano stosowne porozumienia, w myśl których zarówno ZSRR, jak i USA wycofały z Europy wszystkie rakiety o zasięgu większym niż 500 km, a mniejszym niż 5,5 tys. km. Określano je mianem eurostrategicznych, średnio-dalekiego lub pośredniego zasięgu — ale nie nazewnictwo było tu najważniejsze. Wycofanie oznaczało w tym wypadku ich fizyczne zniszczenie w ściśle określony sposób i — co najistotniejsze — w obecności ekspertów drugiej strony. Wprowadzono też zasadę systematycznych, obustronnych inspekcji. Była to sytuacja bezprecedensowa i — jak się niestety miało okazać — względnie krótkotrwała, choć ówczesne powszechnie wyrażane nadzieje mówiły, że to dopiero początek budowania zaufania i z biegiem lat takie podejście stanie się regułą. Niestety już pod rządami Putina Rosja wycofała się z traktatu INF, odtwarzając swój potencjał w tym zakresie. Rzecz jasna korzystając z nowych modeli uzbrojenia.

Zachód jak dotąd nie podjął wyzwania. Można nawet powiedzieć, że sprawę zamieciono pod dywan, a już na pewno brak było reakcji opinii publicznej Europy, tak przecież emocjonalnie zaangażowanej w latach zimnej wojny.

Nie jest jednak tak, że NATO pozostaje bezbronne w zakresie broni nuklearnej w Europie. Obiektywna rosyjska przewaga w rakietach jest niwelowana przez amerykańskie ładunki, zarówno te magazynowane na stałe w Europie, jak i te mogące być bardzo szybko przemieszczone drogą lotniczą zza Atlantyku. Część z nich na wypadek konfliktu zostanie przekazana niektórym krajom nieatomowym wchodzącym w skład Paktu (tzw. Nuclear Sharing). Dzisiaj są to Belgia, Holandia, RFN, Włochy i Turcja. Nie można wykluczyć, że w przyszłości do krajów tych dołączy Polska, zwłaszcza po wprowadzeniu do naszego lotnictwa samolotów F-35 zdolnych do przenoszenia broni atomowej. Decyzje w tym zakresie będą najpewniej uzależnione od stopnia agresywności Moskwy, a także siły Berlina w ramach NATO, jak dotychczas historii Paktu głównego hamulcowego w odniesieniu do pomysłów, które Kreml może uznać za „zwiększające napięcie”.

Podsumowując: w posiadaniu USA i Rosji jest po kilka tysięcy ładunków. Dokładne statystyki w odniesieniu do głowic taktycznych są tajne, co odróżnia je od strategicznych — z pozoru bardziej złowieszczych. Najczęściej spotkać się można z wyliczeniami, że po każdej stronie jest ich około 2 tys., ale są oceny nawet trzykrotnie wyższe. Na pewno jest ich wielokrotnie mniej niż przed kilkoma dekadami.

Mechanizm strachu pozostał jednak niezmienny: każda ze stron rozumie, że ewentualne użycie może skutkować otwarciem „puszki Pandory”. Nie sposób przewidzieć, co w takiej sytuacji zrobi druga stro-

na, jakie przesłanki weźmie pod uwagę, czy nie przeliczytuje... Broń tego typu traktowana jest jako ostateczność, niezależnie od publicystycznych gróźb co jakiś czas spotykanych w rosyjskich mediach.

Ludzkość po tysiącach lat krwawych doświadczeń wie, że konflikty konwencjonalne dają się okiełznać. Zawiera się jakiś kompromis albo — znacznie rzadziej — dochodzi do niekwestionowanego zwycięstwa jednej ze stron. Testu wojny atomowej ludzkość szczęśliwie nie przechodziła i ci, którzy decydować by mieli o jego przeprowadzeniu, też doskonale o tym pamiętają.

Wbrew rozpowszechnionym mitom takiej decyzji nie podejmuje jeden człowiek, nawet jeśli stoi na czele swoistej sekty, w którą przeistacza się współczesna Rosja. Co innego wywoływać wrażenie, że jest się gotowym do „podpalenia świata” — to może stwarzać cenną przewagę negocjacyjną. Ale potrwa ona tylko do pierwszej eksplozji... Grupa rządząca wie za to, że od tego momentu ryzykuje także własnym życiem. Historia przekonuje, iż nawet ci, którzy gotowi byli w imię własnych albo imperialnych ambicji poświęcać miliony istnień, z reguły bardzo dbali o swoje prywatne bezpieczeństwo. I choć da się wskazać przypadki odwrotne (tj. dyktatorów-samobójców) — to już ich pretorianie nie byli tak skorzy, by podążyć za swoimi dobroczyńcami.

Świadomie pomijam aspekty moralne, które mogłyby stanowić zaporę przed użyciem broni atomowej jako środka walki. To, co oglądamy w ostatnich tygodniach na Ukrainie, pokazuje — jak wiele razy pokazała historia — że bariery moralne nie istnieją dla rosyjskiego imperializmu. Skuteczną barierą może być tylko realna siła i groźba bezwzględnej odwetu. I to te czynniki, tak samo jak w drugiej połowie XX wieku, są jedyną tamą dla tyranii.

DARIUSZ JADCZYŹNYN

8 KWIETNIA - 10 KWIETNIA

Jarmark Wielkanocny

Olsztyn

W dniach 7-10 kwietnia w Kuźni Społecznej w Olsztynie zaprezentują się wystawcy z całej Polski. Wśród stoisk będzie można znaleźć regionalnych rzemieślników i rękodzielników, a także góralskie oscypki. Dla dzieci przygotowano wielkanocne warsztaty kulinarne.

W sobotę (8 kwietnia) zaplanowano Pierwsze Mistrzostwa Olsztyna w Kapsle. A w niedzielę (10 kwietnia) odbędzie się gra miejska Szukanie króliczka wielkanocnego.

Wydarzenia odbędą się w godzinach 12-21 w Kuźni Społecznej w Olsztynie, ul. Marka Kotańskiego 1. Godziny otwarcia: piątek 13:00 - 21:00, sobota 12:00 - 21:00, niedziela 12:00 - 20:00. Wstęp wolny.

8-13 KWIETNIA

Festiwal wielkanocnego rękodzieła

Dywity

W Gminnym Ośrodku Kultury w Dywitach rozpoczyna się FOLK-ART, czyli lokalne wiosenno-wielkanocne warsztaty rękodzieła. T

Program:

8 kwietnia, godz. 17.00-19.00: Warsztaty tworzenia palm wielkanocnych, uczestnicy własnoręcznie wykonają palmy wielkanocne, które następnie będą mogli zabrać do poświęcenia podczas niedzieli palmowej.

11 kwietnia, godz. 17.00-19.00: Warsztaty z malowania na jedwabiu. Na zajęciach powstaną piękne serwetki ozdobione motywami wiosenno-wielkanocnymi.

12 kwietnia, godz. 18.00-20.00: Warsztaty zdobienia pisanek. Pisanki będą zdobione metodą woskową.

13 kwietnia, godz. 18.00-20.00: Warsztaty tworzenia dekoracji wiosennych. Podczas warsztatów poznamy techniki i materiały, które można wykorzystać do tworzenia pięknych dekoracji.

Wstęp płatny, obowiązują zapisy.

8 KWIETNIA

Requiem Mozarta — koncert w filharmonii



Olsztyn

Koncert w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Piotr Sułkowski – dyrygent. Występują chóry olsztyńskie, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, soliści. Program: Wolfgang Amadeus Mozart – Requiem d-moll KV 626.

Sala koncertowa Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, godz. 19.00. Wstęp płatny.

8 KWIETNIA

Polsko-litewskie kolędowanie wielkanocne

Olsztyn

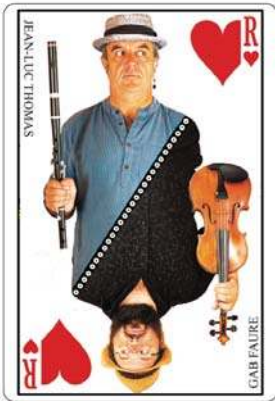
Projekt edukacyjno-artystyczny pt. „Siuda Baba i margućiai, czyli polsko-litewskie kolędowanie wielkanocne”

Projekt jest skierowany do seniorów, a jego wykonawcami będą studenci edukacji artystycznej w zakresie sztuki muzycznej Wydziału Sztuki UWM w Olsztynie: Magdalena Gilowejno, Kornelia Kobylańska, Weronika Perlik, Paulina Szczech, Gabriel i Norbert Kościeniewicz oraz Sebastian Kazakovskis. Opiekę merytoryczną zapewni mgr Ewa Zuba.

Sala konferencyjna 3 (poziom I), WBP; ul. 1 Maja 5, godz. 11.00. Wstęp wolny.

8 KWIETNIA

Królowie Karo – koncert francuskich muzyków



Olsztyn

Podczas koncertu słyszymy tradycyjne, folkowe, bretońskie melodie ludowe z akcentami złowionymi podczas dalekich podróży do Brazylii, Nigru, Indii czy na Balkany. Na scenie zobaczymy Jean-Luca Thomasa (drewniane flety poprzeczne) i Gaba Faure (skrzypce).

Podczas koncertu prowadzona będzie zbiórka finansowa na rzecz uchodźców z ogarniętej wojną Ukrainy.

Rozpoczęcie o godz. 18.00 w Domu Mendelsohna

(ul. Zyndrama z Maszkowic 2) w Olsztynie. Wstęp wolny.

9 KWIETNIA

Larp świętej pamięci

Olsztyn

MOK Olsztyn oraz Horyzonty Fantastyki zapraszają wszystkich, którzy chcą przenieść się w czasie i na chwilę stać się kimś innym, do udziału w grze fabularnej będącej spektaklem improwizowanym na żywo.

LARP „Świętej pamięci” to alternatywna wersja zdarzeń w Kamienicy Naujackskiej z domieszką fantastyki i horroru. Oto początek historii...

Zapisy do 5.04.

Wydarzenie odbędzie się między 10:00 a 18:00 w kamienicy Naujackskiej, ul. Dąbrowszczaków 3. Wstęp dla osób wcześniej zarejestrowanych.

10 KWIETNIA

Utwory z repertuaru Ewy Demarczyk śpiewa Justyna Cwalińska

Olsztyn

Recital „Czerń” to koncert upamiętniający wybitną artystkę — Ewę Demarczyk. Podczas koncertu będzie można usłyszeć piosenki z repertuaru „Czarnego Anioła” w interpretacji wokalne Justyny Cwalińskiej przy akompaniamencie Mateusza Cwalińskiego, przeplatane fragmentami wypowiedzi o artystce.

Galeria Usługa Jazz Bar (Stare Miasto 2) w Olsztynie, 10 kwietnia godz. 18:00. Wstęp płatny 40 zł.

10 KWIETNIA

Rajd pieszy „Poznajemy nasze szlaki”

Olsztyn-Barczewo

Zbiórka uczestników o godzinie 10.35 na przystanku linii 510 (relacja Barczewo), Olsztyn ul. Przemysłowa. Odjazd autobusu o godzinie 10.45 (bilety do Wójtowa kupowane we własnym zakresie). Zbiórka na przystanku Wójtowo Fabryka o godz. 11.00. Trasa: Wójtowo Fabryka - Bogdany - jezioro Świętajno - Sapuny - Rajczuchy - Barczewo Pętla o długości 15 km. W trakcie rajdu przewidziane ognisko (artykuły spożywcze przynoszą dla siebie uczestnicy). Powrót do Olsztyna z przystanku Barczewo Pętla o godzinie 14.33.

10 KWIETNIA

W katedrze — Requiem Mozarta

Olsztyn

Koncert w olsztyńskiej katedrze. Piotr Sułkowski – dyrygent. Chóry olsztyńskie, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej.

Program: Wolfgang Amadeus Mozart – Requiem d-moll KV 626.

Bazylika Katedralna św. Jakuba w Olsztynie, niedziela 10 kwietnia godz. 20:00. Wstęp bezpłatny.

11 KWIETNIA

Spotkanie autorskie z Markiem Barańskim



Olsztyn

Spotkanie, które wiąże się z promocją książki poetyckiej „Kameruję – podróżuję i inne wiersze”, z udziałem duetu: Lucyna Kowalska (śpiew) i Mateusz Cwaliński (akordeon) poprowadzi Joanna Wilengowska.

„Kameruję – podróżuję i inne wiersze wybrane” to

zbiór utworów Marka Barańskiego od roku 1973 do najnowszych. Teksty pozwalają poznać świat poety, w którym warto zostać astronomem, mięso wołowe jest za drogie, a numerów telefonu szuka się w zeszytach.

Marek Barański urodził się w 1951 roku w Olsztynie i jest poetą oraz dziennikarzem. Ukończył prawo na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu (1975). Ponad trzydzieści lat pracował jako dziennikarz i redaktor w „Gazecie Olsztyńskiej”. Debiutował opowiadaniem w tygodniku „Na przełaj” (1968). Autor sześciu książek poetyckich. Laureat nagrody prezydenta Olsztyna im. Hieronima Skurpskiego w dziedzinie sztuk plastycznych (2012) i nagrody marszałka województwa warmińsko-mazurskiego w dziedzinie kultury (2021).

Goście specjali: Jan Jastrzębski (autor wyboru i posłowia do wierszy), Tadeusz Burniewicz (autor projektu okładki), Maria Jenny Burniewicz (kompozytorka) i Mirosław Ślapiak (redaktor wydawnictwa SIGNI).

Sala konferencyjna 3 (poziom I), WBP; ul. 1 Maja 5, 11 kwietnia, godz. 18.00. Wstęp wolny.

11 KWIETNIA

Spotkanie Planetarnego Klubu Filmowego

Olsztyn

Organizatorzy zapraszają na pokaz filmu „Świnia” z 2021 roku w reżyserii Michaela Sarnoskiego i z Nicolasem Cagem w roli głównej. Po filmie odbędzie się dyskusja, której uczestnikiem będzie radiowiec i literat Łukasz Staniszewski.

Spotkanie odbędzie się o godz. 19:15 w bibliotece multimedialnej Planeta 11 (al. Piłsudskiego 38). Wstęp bezpłatny.

DO 14 KWIETNIA

Pokonkursowa wystawa XIII edycji fotokonkursu „Warmińskie Klimaty 2021”

Olsztyn

W galerii Stary Ratusz (Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie) można oglądać fotograficzną wystawę „Warmińskie Klimaty 2021”, Ekspozycja zdjęć do 14 kwietnia.

Wstęp bezpłatny.

DO 15 KWIETNIA

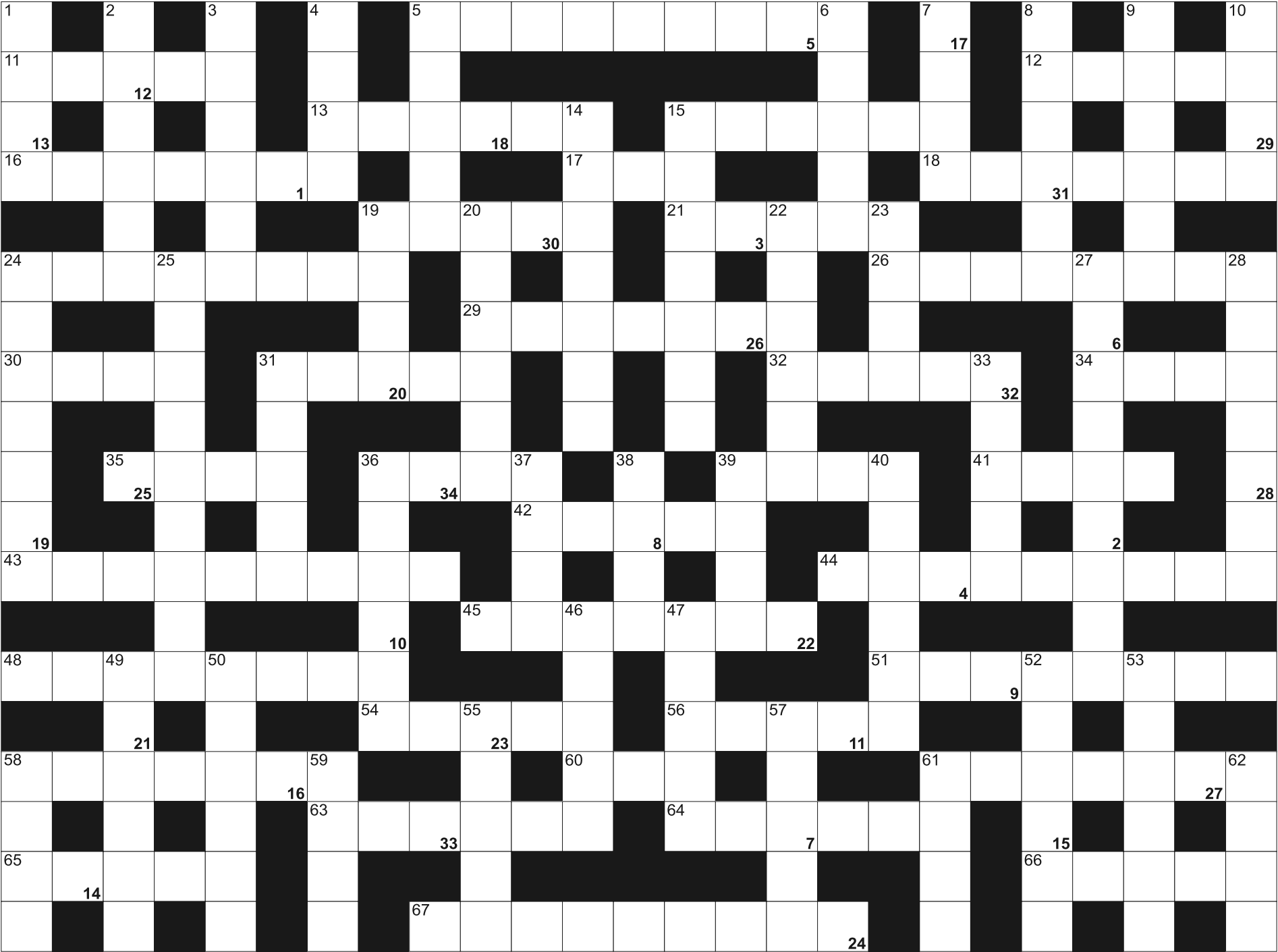
Restaurant Week

Olsztyn

Organizatorzy festiwalu chcą nam pokazać, że wspólne posiłki wpływają na nasze zdrowie oraz nas uszczęśliwiają! A jedzenie jest świetnym sposobem na poprawienie samopoczucia!

W wydarzeniu biorą udział olsztyńskie restauracje: Staromiejska 2.0, Hotel Pirat, Rukola, Pierogi na widelcu, Browar Warmia – Fish & Browar. W ofercie festiwalowej będą dostępne dania wegetariańskie i wegańskie, mięsne i rybne. Miejsca w wybranej restauracji można sprawdzić na stronie festiwalu <https://restaurantweek.pl/> lub w aplikacji <https://app.rcbl.pl>.

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5	6		7	8	9	10	11	12		13	14	15	16	17		18	19	20		21
22	23	24	25	26	27	28	29		30	31	32	33	34											

POZIOMO: 5) najwyższy szczyt w Niemczech; 11) sidła na zwierzyń; 12) frontman zespołu muzycznego inaczej; 13) papieski Pierścień Rybaka; 15) waluta Izraela; 16) Natalie Portman w "Gwiezdnym Wojnach"; 17) 12 miesięcy; 18) zygokaktus inaczej; 19) z gwintem i nakrętką; 21) rzeka na granicy słowacko-węgierskiej; 24) jest nim monastyr; 26) przysłowiowy lek na wszystko; 29) orkiestrowe to czynne; 30) Andre, autor "Lochów Watykanu"; 31) ostry na pogotowiu; 32) zupa z kury; 34) imię Armstronga, astronauty; 35) Samuel, opatentował rewolwer; 36) jeden do 8 bitów; 39) krewny w linii żeńskiej; 41) Eugeniusz, słynny przedwojenny aktor; 42) skalony lub współrzędnych; 43) największe ścięgno w ciele człowieka; 44) dawny właściciel ziemski; 45) Vito z

"Męskiego Grania"; 48) spadło z pieca u Tuwima; 51) Okil, reżyseruje "Trudne sprawy"; 54) wieprzowe w galarecie; 56) rekin śledziowy inaczej; 58) mówi w sądzie co widział; 60) główna postać filmu "Matrix"; 61) 10 przykazań; 63) odrabia je uczeń; 64) gdy śnieg się topi; 65) szczyt na wulkanie Kibo; 66) socjeta, wybrani, najlepsi; 67) Ernest, autor "Komu bije dzwon". **PIONOWO:** 1) młoda to jagnię; 2) rzeka w Poznaniu; 3) kierunkowskaz potocznie; 4) jej jednostka to kilogram; 5) słoneczny lub z kukulką; 6) Ferenc, kompozytor hymnu Węgier; 7) i Flamand, i Walończyk; 8) sztil, cieszka morska; 9) złożone lub rozkazujące; 10) Titanic po katastrofie; 14) zwiastun, zapowiedź filmu; 15) diabeł z "Balladyny"; 19) nazywany lodem prądowym; 20) feudalizm lub demokracja; 22)

król wrózek ze "Snu nocy letniej"; 23) święty byk z Memfis; 24) afrykańska to drzewo kielbasiane; 25) statek powietrzny jak cygaro; 27) duszone nerki, potrawa; 28) na głowie Charliego Chaplina; 31) nie hurt; 33) urwis, psotnik; 36) Luc, reżyser "Piątego elementu"; 37) roślina iglasta, żywotnik; 38) koryto w stajni lub w obozie; 39) biblijny raj; 40) tytoń do nosa; 46) stan USA z Augustą; 47) dom z bloków śniegu; 49) grecki filozof z Samos; 50) słodki, cienki wafel inaczej; 52) pośrednik na giełdzie; 53) styl motylkowy potocznie; 55) od narodzin do śmierci; 57) orator, retor; 58) cywilny i kościelny; 59) urwisko brzegowe, faleza; 61) truskawkowy na kanapkę; 62) lodowy opad.

SUDOKU

	5		1	6			
				9	2		
						9	
	8				1		7
3		9	2		5		
5			8		4		2
		6		8	3	4	1
8	1	5	7				6
		2	9				5

6			2		4		8
2	4			7	6		9
9			1	3	5	6	2
							4
		6	4			5	3
7	2					1	6
							3
		9			3	2	1
		1	9	6		8	

7	3		4		6	5	1	9
							3	
	5		7				4	2
1				3			2	
	4	7			9			8
			6	4			9	
5		3						
		8			1	3	6	
	9		3	7	5		8	4

KONSTAŁ PRODUCENT

**GARAŻE blaszane
BRAMY garażowe
KOJCE dla psów**

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

89-650-30-43 85-733-60-26
29-642-34-61 55-621-23-38
512-853-323
www.konstal-garaze.pl

47220tr-B-P

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAŻ kur, kaczek, brojlerów, kokoszek, dowóz gratis, tel.728-104-188.

SPRZEDAŻ kur, kurcząt - dostawa gratis, 503-508-148

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DOM Stawiguda, 529000, 512-372-218

DOM Stawiguda, 529000, 512-372-218

DZIAŁKI budowlane na granicy

miasta Elk, 3000m2, Bartosze, 608-452-972

MAGAZYN zbożowy z działką 2 ha w terenie zabudowanym Drygały koło Białej Piskiej, 608-452-972

SPRZEDAM: DOM Ostróda 664 616 161

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

ZIEMIĘ rolną 80 ha w jednym kawałku Skomack Wielki, okolice Elku, 608-452-972

kupię

! Kupię dom Olsztyn okolice, 783-725-733

! Las, 783-725-733

zamienię

ZAMINIĘ dom na mieszkanie, 512-372-218

ZAMINIĘ dom na mieszkanie, domek nad jeziorem, działkę, auto, 512-372-218

PRACA

dam pracę

KIEROWCA C+E, 503-103-703

BARMAN/KELNER od zaraz, 606-923-017 kryś-stan@wp.pl

BRUKARSKO-remontowe, fizyczne, 602-860-750

KUCHARZ od zaraz, 606-643-429 kryś-stan@wp.pl

KUCHARZA z doświadczeniem, dobre zarobki, 607-096-236

MURARZA, pracownika budowlanego, 501-481-210

PANIĄ do prowadzenia domu, okolice Warszawy, 608-452-972

PRACOWNIK fizyczny, 503-103-703

PRACOWNIKA do hodowli bydła oraz traktorzystę, okolice Elku, 608-452-972

PRACOWNIKA do obsługi koparkoladowarki Cat w okolicach Elku, dowolne godziny pracy, wynagrodzenie do uzgodnienia, 608-452-972

W gospodarstwie mlecznym, 510-135-912

WYKOŃCZENIÓWKA, 512-372-218

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

AUTO-MOTO

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

inne

SPRZEDAM koparkę Case 688 tel. 668-811-629

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA- Krynica Morska - 8 dni od 949 zł/os., Stegna - 8 dni od 849 zł/os. tel. 534244044, www.wczasy-senior.pl

USŁUGI

budowa | remont

DACH, 797-893-717

DACHY, 514-456-553

ELEKTRYK, 517-548-083

GLAZURA, terakota, malowanie, hydrauliczne, panele, 50-20-60-413

KOPARKA Long Reach 16m, 889-321-899

REMONTY mieszkań hydraulika elektryka, 783-543-814

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

SZPACHLOWANIE, malowanie. 691-512-767

WYCINKA drzew niebezpiecznych, 889-321-899

inne

DOM opieki EDO Marcinkowo około Olsztyna - mamy wolne miejsca, 510-139-255

SZYCIE kołder, 665-434-450

RÓŻNE

sprzedam

!GARAŻE BLASZANE, NOWOCZESNE WIATY, 798-710-329, 698-230-205.

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

BYK Limousine 100% na rozplodnika, 608-452-972

KURY Młode Nioski, Od Hodowcy, Szczepione, Dowóz, TANIO, 502-031-298

maszyny rolnicze

KOMBAJN BIZON sprzedam, 663-494-643

produkty rolne

KUPIĘ: zboże paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel. 606-505-511

MIESZANKI traw, trawy konwencjonalne oraz ekologiczne, tel.506-437-924

ZIEMIANKI jadalne irga sprzedam, 896458164

inne

ORKA, uprawa, siew i inne, Tel. 724744684

SPRZEDAM: MASZYNY ROLNICZE UŻYWANE 200 SZT. Kiwity tel.605-429-486, Ostróda tel.601-612-068, Węgorzewo, tel.539-448-102.

Szukasz klientów?

WYBIERZ PROFESJONALISTÓW
WYBIERZ NAS!



docieramy do
1400000 odbiorców



wykorzystujemy zaawansowane
sposoby emisji i targetowania
reklam



dostarczymy Twoją ofertę do
potencjalnych klientów
na najpopularniejszych nośnikach



zapewniamy pełne raportowanie
efektów przeprowadzonych
działań

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
(89) 539-74-46, reklama@wm.pl



380-314190pb1-b-M

W imieniu społeczności gminy Biskupiec
składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia
Selekcjonerowi Reprezentacji Polski

Panu

Czesławowi Michniewiczowi

w związku ze śmiercią

Ojca

Łączymy się w bólu i smutku...

Przewodniczący Sekretarz Wójt
Rady Gminy Gminy Gminy Biskupiec
Kazimierz Zalewski Julia Baranowska Arkadiusz Dobek

12522mlzn-a-M

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

ś. † p.

mł. chor. **Andrzeja Autucha**

funkcjonariusza służby więziennej
Zakładu Karnego w Barczewie.

Rodzinie i Najbliższym

przekazujemy wyrazy wsparcia
oraz głębokiego współczucia.

Dyrekcja oraz Funkcjonariusze i Pracownicy
Zakładu Karnego w Barczewie

1039220pb1-a-M

Msza Święta za Dusze Zmarłych
dr inż.

Kazimiery Sierakowskiej

w 32 rocznicę śmierci

i

płk. mgr.

Władysława Sierakowskiego

w 13 rocznicę śmierci

zostanie odprawiona w Niedzielę Palmową
(10 kwietnia 2022 r.) o godz. 10.00
w dawnym kościele garnizonowym
przy ul. Marii Konopnickiej w Olsztynie.

O czym zawiadamia syn z rodziną

987220pb1-A-P

Szanownej Pani Doktor,
Drogiej Koleżance

Małgorzacie Dagiel

wyrazy głębokiego współczucia
i słowa serdecznego wsparcia z powodu śmierci

Mamy

składają koleżanki i koledzy z Katedry Dydaktyki
i Wczesnej Edukacji WNS UWM w Olsztynie

1037220pb1-a-M

Koleżance **Beacie**
oraz Jej Najbliższym
wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci
Ryszarda Leźnickiego
składają koleżanki i kolega z Działu Księgowości

1031220pb1-a-M

*Wszystko na świecie ma swoje przeznaczenie,
Lecz jedno pozostaje zawsze... Wspomnienie*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 5 kwietnia 2022 r. odszedł od nas na zawsze
Nasz Kochany Tata, Dziadek i Brat

ś. † p.

Antoni Balcerzak

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
9 kwietnia 2022 r. (sobota) o godz. 10.00 Mszą Świętą
Żałobną w kościele pw. Matki Boskiej Różańcowej
przy ul. Żytniej (Dajtki). Ceremonia pochowania
odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w bólu i żałobie rodzina

1032220pb1-a-M

Panu

**Pawłowi
Troszyńskiemu**

Burmistrzowi Pasłęka kadencji 1990-1994

najszczerze wyrazy współczucia,
wsparcia i otuchy w trudnych chwilach
po śmierci

Matki

składają:

Przewodniczący Rady Miejskiej w Pasłęku
mgr Marian Matuszczak,
Zastępca Burmistrza mgr Marek Sarnowski,
Burmistrz Pasłęka dr Wiesław Śniecikowski

11022see1-a-M

Można odejść na zawsze, by stale być blisko...
Ks. J. Twardowski

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani

Małgorzacie Wojtasz

oraz

Rodzinie

z powodu śmierci

Taty

składają dyrekcja i pracownicy
Szpitala Miejskiego św. Jana Pawła II
w Elblągu

11122see1-A-P

Z głębokim smutkiem łączymy się
z **Małgosią i Jolą**
żegnając Ich Mamę

ś. † p. **Panią Janinę Krzywonos**

szlachetną osobę, która w ciągu swoich 100 lat życia
przez 72 lata była naszą sąsiadką.
Całej Rodzinie składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Sąsiedzi z alei Przyjaciół 39

1040220pb1-a-M

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
☎ 89 67 77 100, kom 530 308 308

GODNIE - SOLIDNIE - Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

3205200pb1-d-M

USŁUGI
POGRZEBOWE

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

6146190pb1-i-M

dawniej **↓market**

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277

BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

6142190pb1-g-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

6144190pb1-f-M

PUCHAR (PRAWIE) BEZ NIESPODZIANEK

PIŁKA NOŻNA \\ W marcu do ćwierćfinału Wojewódzkiego Pucharu Polski awansowały Rominta Gołdap, DKS Dobrze Miasto, MKS Korsze i Polonia Lidzbark Warmiński, we wtorek do tego grona dołączył GKS Wikielec, a w środę rezerwy Stomilu, Mamry i Znicz.

O pewnego rodzaju niespodziance można mówić w przypadku rywalizacji rezerw Stomilu z Mrągówią Mrągowa, bo nastoletni podopieczni trenera Adama Zejera skutecznie powalczyli z zespołem z czołówki IV ligi, wygrywając 3:0. Bardzo szybko, bo już w 6. min, wynik otworzył Jakub Brdak. Po raz drugi kapitan Stomilu wpisał się na listę strzelców kilka minut przed przerwą. Losy rywalizacji rozstrzygnęły się na początku drugiej połowy, gdy Łukasz Borkowski pokonał Jakuba Stachowiaka strzałem głową.

Pewnie w następnej rundzie zameldowali się też nasi trzecioliigowcy: we wtorek GKS Wikielec wygrał aż 8:1 z Dębem Kadyń. B-klasowy rywal nie mógł robić wrażenia na ekipie z spod Iławy, więc trener Piotr Zajączkowski w pucharowym starciu sprawdził kilku zmienników, oszczędzając siły trzonu zespołu na bardzo ważne sobotnie ligowe



Znicz wysoko wygrał z Jeziorakiem, a hat-tricka skompletował w tym meczu Maciej Famulak

starcie ze Zniczem Biała Piska. GKS od razu ruszył do ataków i od 4. min prowadził po голу Michała Żukowskiego. Po chwili jednak gospodarze mieli swoje chwile radości, bo do wyrównania z rzutu karnego doprowadził Daniel Baran. Do przerwy GKS prowadził jednak 3:1, a w końcówce, gdy gospodarzom zwyczajnie zaczęło

brakować sił, wyśrubował wynik do rzadko spotykanych rozmiarów.

Wielu kibiców ostrzyło sobie zęby na środowe starcie Jezioraka Iława ze Zniczem Biała Piska. Zdłuż chmury spadł jednak mały deszcz, który faktycznie siąpił niemal przez całe spotkanie. Trzecioliigowiec, który ma w tym sezonie spore kłopoty, nie pozosta-

wił rywalom złudzeń, wygrywając 5:0. Bohaterem spotkania został Maciej Famulak, który w pierwszej połowie w odstępie minut kilku zdobył dwa gole, a w 63. min pokonał Kacpra Włodarczyka jeszcze raz, kompletując hat-tricka.

– Podczas meczu zrealizowaliśmy najlepszy z możliwych scenariuszów – ocenia Ryszard Borkowski,

trener Znicza. – Dyktowaliśmy warunki, strzeliliśmy kilka goli, przeciwcyliśmy grę w nieco innym ustawieniu niż w ostatnich meczach w lidze. Potrzebowaliśmy takiego spotkania. Mam nadzieję, że to będzie nasze przełamanie i z równie dobrej strony zaprezentujemy się także w sobotę w Wikielcu.

W zdecydowanie innych nastrojach po meczu byli gospodarze, bo pucharowy mecz tylko pogłębił kryzys w klubie, widoczny choćby po ostatnich ligowych wynikach. Gracze Jezioraka, mimo wypracowania kilku okazji bramkowych, nie potrafili zdobyć honorowego gola, który osłodziłby nieco smak porażki.

Natomiast Mamry Giżycko w walce o ćwierćfinał odprawiły Delfina Rybno. Grający na co dzień w okręgówce gospodarze mieli dobry okres w końcówce pierwszej połowy, gdy kontaktowego gola zdobył Arkadiusz Koniecz, jednak po przerwie górą byli giżycczanie, którzy ostatecznie wygrali 4:1.

Kolejna runda rozgrywek zaplanowana jest pod koniec kwietnia, a już dzisiaj w samo południe w siedzibie Warmińsko-Mazurskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się losowanie par ćwierćfinałowych.

ŁSZ

• **Dąb Kadyń**
– **GKS Wikielec 1:8 (1:3)**

0:1 – Żukowski (4), **1:1** – Baran (6 karny), **1:2** – Rosoliński (16), **1:3** – Błaszak (36), **1:4** – Mulkiewicz (52), **1:5** – Rosoliński (70), **1:6** – Suchocki (76), **1:7** – Kopacz (80 karny), **1:8** – Arai (88)

• **Stomil II Olsztyn**
– **Mrągówia Mrągowo 3:0 (2:0)**
1:0, 2:0 – Brdak (6, 35), **3:0** – Borkowski (47)

• **Delfin Rybno**
– **Mamry Giżycko 1:4**
0:1 – Sadocha (21), **0:2** – N'Cho (42), **1:2** – Koniecz (45 karny), **1:3, 1:4** – Wiszniewski (75, 78)

• **Jeziorak Iława**
– **Znicz Biała Piska 0:5 (0:2)**
0:1, 0:2 – Famulak (20, 23), **0:3** – Gietażyn (56), **0:4** – Fiedorowicz (61), **0:5** – Famulak (63)

SPRINTEM

SIATKÓWKA \\ Faza zasadnicza PlusLigi za nami. Jak wiadomo, Indykpol AZS ostatecznie zajął szóste miejsce, co oznacza, że w play-offach trafił na Skrę Bełchatów, która uplasowała się na trzeciej pozycji. Według tabeli faworytem jest Skra, która wygrała 21 razy, w tym dwa mecze z Indykpołem AZS, natomiast olsztynianie ze zwycięstwa cieszyli się tylko 14 razy. W pierwszej rundzie play-offów rywalizacja toczy się

do dwóch zwycięstw, z tym że gospodarzem ewentualnego trzeciego meczu będzie zespół, który fazę zasadniczą zakończył na wyższej pozycji. Czyli jeśli po dwóch meczach Skry z Indykpołem AZS będzie remis 1-1, wtedy decydujący pojedynek zostanie rozegrany w Bełchatowie. Zwycięzca awansuje do półfinału, natomiast przegrany będzie rywalizował o miejsca 5-8. Pierwsze spotkanie zostanie rozegrane w Bełchatowie

we wtorek (g. 17.30), rewanż odbędzie się 15 kwietnia (piątek) w Iławie o godz. 17.30, natomiast ewentualny trzeci mecz zaplanowano na 19 lub 20 kwietnia.

PIŁKA NOŻNA \\ W półfinale Fortuna Pucharu Polski Raków Częstochowa wygrał 1:0 z Legią Warszawa - zwycięskiego gola w 5. minucie zdobył Mateusz Wdowiak. W finale, który odbędzie się 2 maja na PGE Narodowym w Warszawie,

rywalem Rakowa będzie Lech Poznań. Natomiast dla Legii środowa porażka oznacza koniec marzeń o europejskich pucharach. Inna sprawa, że dla polskiego futbolu to akurat dobra informacja, bo mniej będziemy mieli powodów do piłkarskiego wstydu.

• **28. kolejka Ekstraklasy, piątek:** Zagłębie Lubin - Stal Mielec (17.55 Canal+ Sport) Pogoń Szczecin - Wisła Płock (20:25 Canal+ Sport); **sobota:** Piast Gliwice - Górnik Łęczna (14.55 Canal+ Sport), Lech



Poznań - Legia Warszawa (17:25 TVP Sport, 17.25 Canal+ Sport), Lechia Gdańsk - Bruk-

-Bet Termalica Nieciecza (19.55 Canal+ Sport); **niedziela:** Warta Poznań - Cracovia (12:25 Canal+ Sport), Wisła Kraków - Górnik Zabrze (15), Raków Częstochowa - Śląsk Wrocław (17 Canal+); **poniedziałek:** Radomsko Radom - Jagiellonia Białystok (17.55 Canal+ Sport).
• **Ćwierćfinały Ligi Mistrzów:** Chelsea Londyn - Real Madryt 1:3 (Havertz 40 - Benzema 21, 24, 46), Villarreal - Bayern Monachium 1:0 (Danjuma 8).

DAD

REKLAMA

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jarzębina” w Rynie ogłasza przetarg nieograniczony na:

- remont elewacji w bloku nr 15, ul. Mazurska,
- remont dachu w blokach nr 1, 2 i 3, ul. Mazurska,
- remont balkonów w blokach nr 5 i 6, ul. Mazurska.

Informacje dotyczące przetargu można uzyskać pod numerem tel. 874218599 lub w biurze Spółdzielni: Ryn, ul. Mazurska 13. Termin składania ofert: 21.04.2022 r.

Burmistrz Susza

podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 5.04.2022 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Suszu wywieszono na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia.

Wykaz znajduje się także w Biuletynie Informacji Publicznej prowadzonym przez Urząd Miejski w Suszu pod adresem <http://bip.susz.pl>, w zakładce Nieruchomości.

BURMISTRZ SUSZA

podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 5 kwietnia 2022 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Suszu wywieszono na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz najemcy.

Pełna treść wykazu znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej prowadzonym przez Urząd Miejski w Suszu pod adresem <http://bip.susz.pl>, w zakładce Nieruchomości.

„SAM TEGO CHCIAŁEŚ, DYNDALO”

I LIGA PIŁKARSKA\\ W sobotę o godz. 18 Stomil powalczy o pierwsze zwycięstwo pod wodzą trenera Piotra Jacka. Zadanie będzie piekielnie trudne, bowiem olsztyński zespół zagra na wyjeździe z Miedzią Legnica, zdecydowanym liderem rozgrywek.

Zadanie trudne, ale niewykonalne, bo zespół z Olsztyna już w tym sezonie udowodnił, że potrafi wygrać z Miedzią. Przecież w rundzie jesiennej Stomilu na własnym obiekcie pokonał pewniaka do awansu 3:0. Apamiętajmy, że w Olsztynie stomilowcy grają zdecydowanie słabiej niż na wyjeździe - w 14 domowych meczach zdobyli zaledwie 9 punktów, a na obcych stadionach w 12 pojedynkach wywalczyli 12 oczek.

Jednak wiosną wygrywanie idzie Stomilowi jak po grudzie - udało się to jedynie raz blisko miesiąc temu, oczywiście na wyjeździe, a konkretnie w Łodzi w meczu z ŁKS. Jeżeli zatem drużyna trenera Piotra Jacka realnie myśli o pozostaniu na zapleczu Ekstraklasy, a wiemy, że myśli, to musi w końcu zacząć wygrać.

I skoro nie udało się zapunktować w konfrontacji z dwoma ówczesnie najsłabszymi zespołami, to teraz trzeba to odrobić w pojedynku z liderem. „Sam tego chciałeś, Grzegorz Dyndało” - jak ułł pasuje tu cytat z jednej z komedii Moliera, chociaż słynnemu Francuzowi nie o futbol akurat chodziło.



Stomil przy piłce (konkretnie Patryk Mikita), a rywale na kolanach - w tym sezonie widok jest to dość rzadki...

Przypomnijmy, że we wtorek Stomil był bardzo bliski zwycięstwa w Rzeszowie, gdzie do zgarnięcia kompletu punktów zabrakło mu jedynie minuty. Można powiedzieć, że strata gola w końcówce to nawet taki znak rozpoznawczy olsztynian w tym sezonie - w taki sposób wcześniej uciekły im ważne punkty w Katowicach (1:2), Jastrzębiu (0:1) i z

Arką (0:1) na stadionie przy Piłsudskiego. Poza tym w ostatniej minucie Stomil dawał sobie strzelać gole ŁKS-owi (0:3), Tychom (2:1) i Polkowicom (0:4).

- W Rzeszowie nie udało się nam utrzymać wyniku - przyznał Piotr Jacek. - Bardzo chcieliśmy stamtąd wywieźć trzy punkty, jednak w sytuacji w jakiej jesteśmy, czyli przy czterech

młodzieżowcach na boisku i dalekiej podróży, należy ten remis traktować jako wartość dodaną. Jestem pod wrażeniem zaangażowania moich zawodników, bo pracowali tak, jak chcieliśmy. Zapłaciliśmy za tę młodość na boisku, ale to może być fajny załazek tego, co się może za moment wydarzyć. Poza tym do gry wraca kapitan, który ostatnio pauzował za

kartki (Karol Żwir - red.), dlatego z optymizmem patrzę na mecz z Miedzią, która, jak wiemy, zmierza do Ekstraklasy.

Olsztyński szkoleniowiec będzie też miał do dyspozycji Macieja Spychałę (też miał wolne z powodu karek) oraz Kevina Lafrance'a, który też do Rzeszowa nie pojechał, ale nie miało to nic wspólnego z jakimś urazem. Po prostu trener chciał mieć go w pełni dysponowanego na mecz z Miedzią, w której piłkarz pochodzący z Haiti grał w latach 2014-15.

Niestety, jak już informowaliśmy, do końca sezonu nie zagra już Tomasz Tymosiak, który doznał poważnego urazu w meczu z Resovią. W wyniku zderzenia głową z jednym z rywali ma złamaną kość jarzmową, zatokową oraz górę i dół oczodołu. W najbliższym czasie przejdzie operację.

• Wynik meczów zaległych z 25. kolejki: GKS Katowice - Widzew Łódź 0:2 (Hanousek 41 k, Kita 84), **Odra Opole - Górnik Polkowice 1:1** (Mikinić 18 k - Piątkowski 90), **Puszcza Niepołomice - Zagłębie Sosnowiec 1:1** (Kobusiński 49 k - Sanogo 90 k), **Korona Kielce - Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:1** (Błanik 10, Kiełb 90 - Ćeltik 510).

• Inne mecze 27. kolejki, piątek: Resovia - Podbeskidzie Bielsko-Biała (18), ŁKS Łódź - Sandecja Nowy Sącz (20:20 Polsat Sport); **sobota:** Korona Kielce - Zagłębie Sosnowiec (12:30 Polsat Sport); **niedziela:** Puszcza Niepołomice - Arka Gdynia (12:30 Polsat Sport), GKS Jastrzębie - Chrobry Głogów (15), Skra Częstochowa - Widzew Łódź (15), GKS Katowice - Odra Opole (18); **poniedziałek:** GKS Tychy - Górnik Polkowice (18).

EM, DAD

PO 26 KOLEJKACH

1. Miedź	60	47:18
2. Widzew	49	43:28
3. Korona	45	35:25
4. Arka*	42	46:26
5. Chrobry*	40	29:20
6. Sandecja	40	32:27
7. ŁKS	38	28:25
8. Odra	37	34:35
9. Tychy*	37	27:28
10. Podbeskidzie	36	40:32
11. Resovia	31	27:30
12. Zagłębie	29	34:37
13. Katowice	29	30:40
14. Skra*	29	17:27
15. Puszcza	27	30:39
16. Górnik	21	24:43
17. Stomil	21	26:48
18. Jastrzębie	18	20:41

* mecz zaległy

SPRINTEM

SZACHY\\ Tytuł drużynowego mistrza województwa - po rozegraniu dwóch zjazdów w Ostródzie i Biskupcu - wywalczył UKS Debiut Dziesiątka Olsztyn w składzie: Dariusz Krzywicki, Dariusz Krzewski, Roman Horodyski, Tomasz Kupryjaniuk, Janusz Czupryński oraz na desce kobiecej Barbara Krysztapa-Czupryńska (kapitan drużyny). Warto dodać, że olsztynianie to ubiegłorocznymi wicemistrzowie, natomiast tym razem po zaciętej walce drugie miejsce zajęła pierwsza drużyna LZS Centrum Kultury, Turystyki i Sportu w Biskupcu (Jan Pleśniuk, rocznik 1937 - najstarszy z seniorów, Andrzej Gula, Sylwester Grabarczyk, Konrad Ingielewicz, Paweł Orłowski - kapitan drużyny, Aleksander Kopacki - rocznik 2013!, Anna



W mistrzostwach województwa rywalizowało 7 drużyn

Kawa, Barbara Woytitzki). Trzeci był natomiast UKS Uzdrawo (Szymon Kraśniewski, Maciej Kraśniewski, Olaf Gałęziwski, Maciej Kietrys, Jakub Lewandowski, Grzegorz Kraśniewski, Zofia Kraśniewska i Oliwia Sarbiewska).

Natomiast zwycięzcami na poszczególnych szachownicach zostali i złote medale zdobyli: 1. szachownica - Dariusz Krzywicki (5,5/6 pkt), 2. - junior Maciej Kraśniewski (5/6 pkt), 3. - Roman Horodyski (5/6 pkt), 4. - Tomasz Kupry-



Starosta Andrzej Abako rozegrał symultanę szachową

janiuk (6/6 pkt), 5. - Paweł Orłowski (5/6 pkt), szachownica kobieca - juniorka Anna Kawa (5/6 pkt). Podczas zjazdu w Biskupcu Fundacja Szalony Krasnolud przygotowała sympatyczną niespodziankę, bowiem

starosta powiatu olsztyńskiego Andrzej Abako rozegrał symultanę szachową z Anią Kawą, Sophie Woytitzki i Mają Woytitzki, reprezentantkami Dziewczego Szachowego Dream Teamu Warmii i Mazur. Trzeba przyznać, że starosta

bardzo się starał, ale ostatecznie musiał uznać wyższość rywali, które pogratulowały mu umiejętności i odwagi, a za doping podziękowały także burmistrzowi Biskupca Kamelowi Kozłowskiemu, który był sekundantem starosty.

• Klasyfikacja końcowa drużynowych mistrzostw województwa: 1. Debiut Dziesiątka Olsztyn - 12 pkt; 2. LZS CKTiS Biskupiec - 10; 3. UKS Uzdrawo - 5; 4. Hetman Nowe Miasto Lubawskie - 5; 5. Debiut Dziesiątka Olsztyn II - 4; 6. Ostródzianka Ostróda - 4; 7. LZS CKTiS Biskupiec II - 2.

• Organizatorzy: Warmińsko-Mazurski Związek Szachowy, LO I w Ostródzie, Ostródzianka Ostróda, Centrum Kultury, Turystyki i Sportu w Biskupcu, LZS CKTiS Biskupiec, Fundacja Szalony Krasnolud. **DAD**

KKS AWANS ZAŁATWI W DWÓCH MECZACH?

KOSZYKÓWKA \\ Dopiero w środę wieczorem KKS Agapit poznał rywala, z którym zagra w ćwierćfinale I ligi. O awans do półfinału olsztyńskie zawodniczki powalczą z MUKS-em Poznań, który w grupie B fazę zasadniczą zakończył na drugim miejscu.

Pierwszoligowe rozgrywki toczyły się w dwóch grupach, z których po fazie zasadniczej oraz play-offach do ćwierćfinału awansowały po cztery najlepsze zespoły. Na tym etapie odbędzie się już rywalizacja między grupami, czyli zwycięzca grupy A zagra z czwartą ekipą grupy B, drugi z A z trzecim z B, a trzeci z A z drugim z B. W grupie A olsztyńskie zawodniczki wywalczyły trzecią pozycję, więc teraz ich rywalem będzie MUKS Poznań, drugi zespół grupy B.

W play-offach podopieczne Tomasza Sztąberskiego awans zapewniły sobie w poprzedni weekend, pokonując na wyjeździe Mon-Pol Płock. Była to już ich druga wygrana, więc nie było potrzebne dodatkowe spotkanie w Jezioranach.

Niespodziewanie w grupie B kłopoty miały na-



Fot. Emil Marecki

W 26 meczach Joanna Chetchowska (KKS Agapit) zdobyła 424 punkty, co dało jej trzecie miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych koszykarek I ligi

tomiast poznanianki, bo potrzebowały aż trzech spotkań, żeby uporać się z Contimaksem Bochnia. To skomplikowało nieco przygotowania olsztyńskiego zespołu do meczu ćwierćfinałowego, bo podczas dwóch pierwszych treningów tego tygodnia KKS przygotowywał się nie wiedząc z kim zagra. Co prawda w olsztyńskim obozie nie przewidywano niespodzianki, obstawiając, że jednak KKS trafi na Poznań, ale do momentu ostatecznego rozstrzygnięcia nie można było podejmować żadnych konkretnych decyzji, jak chociażby z logistyką wyjazdową.

- Na 99 procent stawiałem, że zagramy z drużyną z Poznania - przyznaje trener Tomasz Sztąberski. - Niespodziewanie MUKS zaczął play-offy od

domowej porażki z Bochnią (72:74 - red.), co było sporą niespodzianką, bo była to pierwsza przegrana poznanianek we własnej hali w tym sezonie. Jednak w dwóch kolejnych pojedynkach sensacji już nie było, w efekcie w niedzielę o godzinie 16 gramy w Poznaniu. Znamy ten zespół, wiemy jakie ma mocne strony i na kogo należy zwrócić szczególną uwagę. Nie jedziemy tam w roli kopciuszka, tym bardziej że jesteśmy żądni rewanżu za porażkę z zeszłego sezonu na tym samym etapie rozgrywek. Sprawę awansu chcemy załatwić w dwumeczu - odważnie zapowiada olsztyński szkoleniowiec.

Rewanż zostanie rozegrany w środę w Jezioranach, początek o godz. 18. Ewentualny trzeci mecz zaplanowano na 20 kwietnia w Poznaniu.

EM, DAD

SPRINTEM

TENIS STOŁOWY \\ Dzisiaj w Superlidze zostaną rozegrane pierwsze mecze ćwierćfinałowe. Dekorglass Działdowo, który broni mistrzowskiego tytułu, zagra w Białymstoku z Dojlidami (g. 18), natomiast rewanż odbędzie się w niedzielę w Działdowie (g. 16). O awansie do półfinału zadecyduje lepszy bilans obu meczów. - W ubiegłym roku o naszym awansie do finału zadecydowały zaledwie cztery wygrane piłeczki - wspomina Ferdynand Chojnowski, prezes mistrzów Polski.

Co prawda Dojlidy zakończyły fazę zasadniczą na trzecim, a Dekorglass dopiero na czwartym miejscu, ale faworytem i tak są działdowianie. Przypomnijmy, że ich niska pozycja w tabeli jest efektem nie słabej gry, tylko perturbacji z licencją Jakuba Dyjasa, bo dopiero po czterech kolejkach działacz PZTS uznał, że Dyjas tej licencji jednak nie ma! W tym momencie automatycznie nasuwało się pytanie, na jakiej zasadzie został zatem dopuszczony do gry? Mistrzom Polski groziła nawet degradacja do I ligi, ale ostatecznie skończyło się „tylko” na czterech walkowerach.

Jeśli Dekorglass przejdzie Dojlidy, wtedy w półfinale trafi na zwycięzcę z pary Lotto Polski Cukier Gwiazda Bydgoszcz - Global Pharma Orlicz 1924 Suchedniów.

• Pozostałe pary ćwierćfinałowe: Energa Manekin Toruń - AZS AWFIS Bałta Gdańsk, Sokółów SA Jarosław - Dartom Bogoria - Grodzisk Mazowiecki.

SPORTY MOTOROWE

Baja Drawsko było pierwszą eliminacją mistrzostw Polski samochodów terenowych (MPST). W klasyfikacji generalnej triumfował niezniszczalny Krzysztof Hołowczyc z pilotem Łukaszem Kurzeją. Jednak nie był to jedyny warminsko-mazurski akcent pierwszej eliminacji MPST, bowiem w Pucharze Dacii rywalizują jedynie załogi startujące w barwach Hołowczyc Racing.

• Czołówka Pucharu Dacii: 1. Wajzer/Sudoł, 2. Grabowski/Binięda, 3. Musiał/Siatkowski, 4. Gańczarek-Rań/Sroka.

PIŁKA NOŻNA \\ W rundzie wiosennej II ligi Sokół jeszcze nie wygrał. W ten weekend też będzie ciężko o trzy punkty, bo podopieczni Wojciecha Figurskiego



Fot. NewsPress

W Pucharze Dacii drugie miejsce zajęła załoga Bartłomiej Grabowski-Adam Binięda

go w sobotę o godz. 18 zagrają na wyjeździe z Ruchem Chorzów, który walczy o awans do I ligi. Teoretycznie drużyna z Ostródy ma jeszcze szanse na utrzymanie, ale praktycznie wygląda to bardzo kiepsko. Co prawda trener Figurski przeważanie chwali swoich podopiecznych za ambitną i solidną grę, ale nie chce się to przełożyć na punkty, chociaż warto pamiętać, że w ostatniej kolejce Sokół zdołał zremisować 2:2 ze Zniczem Pruszków, zdobywając w 90. min bramkę na wagę jednego punktu. Teraz przed ostródzką drużyną ciężkie starcie, bowiem jedzie do Chorzowa. W rundzie jesiennej 14-krotny mistrz Polski wygrał 3:1 w Ostródzie.

- Zdajemy sobie sprawę, że to gospodarze będą faworytem - przyznaje Wojciech Figurski. - My jednak - poza meczem w Puławach - wiosną spisujemy się solidnie. Przypomnę, że graliśmy jak równy z równym ze Stalą Rzeszów, która jest przecież lepsza od Ruchu (w Rzeszowie Sokół przegrał 2:3, tracąc decydującego gola w 87. min - red.). Na pewno będziemy mieli swój pomysł na ten mecz, a jeśli go odpowiednio wdrożymy, to jestem dobrej myśli. Musimy być tylko bardziej uważni w obronie, bo za łatwo tracimy bramki. Szanujemy przeciwnika, ale jesteśmy przekonani co do swoich możliwości. To będzie ostatnie spotkanie

Sokoła, które za czerwoną kartkę musi opuścić napastnik Dawid Wojtyra. Reszta zawodników jest do dyspozycji trenera. Co prawda w ostatnim meczu przedwcześnie z boiska musiał zejść wypożyczony ze Stomilu Olsztyn Jakub Mysiorski, który źle się poczuł po zderzeniu z jednym z zawodników Znicza, ale jest zdrowy i normalnie trenuje z zespołem.

Czy świadomość tego, że zespół jedną nogą jest już w III lidze, może źle wpływać na motywację zawodników? - W chłopakach jest sportowa złość - przekonuje Figurski. - Chcieliby do solidnej gry dołożyć zwycięstwo. Obserwuję ich codziennie w treningu, więc o mobilizację i zaangażowanie jestem spokojny. Tego na pewno nam nie zabraknie.

• Inne mecze 27. kolejki: Lech II Poznań - Olimpia Elbląg (niedziela, g. 13), GKS Bełchatów - Garbarnia Kraków, Motor Lublin - Pogoń Grodzisk Maz., Pogoń Siedlce - Chojniczanka Chojnice, Hutnik Kraków - KKS 1925 Kalisz, Śląsk II Wrocław - Wigry Suwałki, Znicz Pruszków - Stal Rzeszów, Wisła Puławy - Radunia Stężyca.

>>> 25. kolejka III ligi: GKS Wiekielec - Znicz Biała Piska (sobota, g. 18), Broń Radom - Mamry Giżycko (sobota, g. 17), KS Kutno - Wissa Szczuczyn, Lechia Tomaszów Maz. - Legia Legionowo, Błonia Błonie - Świt Nowy Dwór Maz., Polonia Warszawa - Ursus Warszawa, Unia Skierniewice - Sokół Aleksandrów Łódzki, ŁKS II Łódź - Legia II Warszawa, Pelikan Łowicz - Pilica Białobrzegi.

PIŁKA RĘCZNA \\ Od piątku do niedzieli w ośmiu miastach zostaną rozegrane turnieje 1/16 finału mistrzostw Polski juniorów młodszych. Jeden z nich odbędzie się w Bartoszycach, bo MDK niedawno zdobył mistrzostwo województwa, a teraz stanie przed szansą awansu do 1/8 finału MP, rywalizując z Olimpią Białą Podlaska, MKS Brodnica i Azotami II Puławy W rozgrywkach uczestniczy także Szczyptarnia, wicemistrz województwa. Juniorzy młodzi z Olsztyna zagrają we Włocławku, a ich rywalami będą MTS Kwidzyn, AZS Włocławek i Vive I Kielce.

DAD, EM



Szalone Tydzień

4-10 kwietnia

DO
-80%



**designer
outlet**
Gdańsk

GDAŃSK | Przywiedzka 8